Dzisiejszy numer składa się z 24 stron, a mianowicie: 16 stron „Republiki“ wraz z „Dodatkiem Literacko-Naukowym“ oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA
REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 6-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | 36

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
WYDANIE PORANNE.
TELEFONY REDAKCJI: 27-24. 36 43. 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Atak Piasta i P.P.S. na rząd.

Podczas wczorajszych debat w sejmie padły liczne zarzuty przeciw gabinetowi.

Kandydaci wojskowi do służby cywilnej. — Dwie strony reflektora. — Mieszkanie prywatne i reprezentacyjne.

Dziwne tylko, że kluby opozycyjne nie widziały tych samy błędów, gdy rządziły same...

Warsz. koresp. „Republiki“ telefon.:

Na posiedzeniu wczorajszym, które rozpoczęło się o godz. 10 zrana, sejm prowadził w dalszym ciągu rozprawę nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych.

W dyskusji ostro zarysowują się stanowiska opozycyjne, padają słowa ostrej krytyki pod adresem p. ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego. To też atmosfera chwilami staje się tak gorąca że dochodzi do gwałtownej polemiki między posłami, a w tych ożywionych djalogach bierze udział p. minister Składkowski.

Przemawiał pierwszy

przedstawiciel koła żydowskiego,

poseł Insler, który stan samorządów nazywa wielkim skandalem. Mówca skarży się na szykany wobec żydów, na rozwiązywanie rad miejskich, w których żydzi mają większość twierdzi, że aby zaszachować żydów, rząd odkrył **nową narodowość, mianowicie P. P. S. Polityka podatkowa samorządów staje się plagą dla ludności. Wobec ustaw samorządowych rząd nie zajmuje stanowiska.**

Mowa posła Pragera.

Przedstawiciel P. P. S.

poseł Prager

z niezadowoleniem stwierdza, że zaczyna się coś jakby militaryzacja aparatu państwowego. Podobno wyszedł okólnik do władz wojskowych, aby **wśród kapitanów i majorów wyszukiwały kandydatów, których możnaby użyć w administracji cywilnej.** Poza tą zewnętrzną ruchliwością panuje jednak w dalszym ciągu zastój, zwłaszcza w dziedzinie ustawodawczej. Samowola władz szczególnie dobitnie zaznacza się na ziemiach kresowych, na czem — wedle mówcy — cierpi przedewszystkiem P. P. S. Mówca krytykował politykę, jaką rząd stosuje wobec mniejszości narodowych, poczem przeszedł do krytyki stosunków, panujących w policji, dowodząc, **że policja źle zaopatrzona i źle odziana, jest podatna dla korupcji.**

Dawno już zapewniał nas rząd, że niema wreszcie podsłuchu telefonicznego, wiemy jednak, że stacja podsłuchu istniała jeszcze w dn. 25 stycznia, t. j. w chwili rozpoczęcia obrad sejmu, a nie mamy pewności, czy po skończeniu naszych obrad pieczęcie nie będą zdjęte!

Poseł Kiernik: Jest jeszcze druga, w sztabie generalnym.

Pos. Prager: Niedawno opinja publiczna była wstrząśnięta rewelacjami o stosunkach wywiadu politycznego z jednym z posłów. **Jest rzeczą notoryczną, że poseł Wojewódzki, będąc już posłem, dostarczał informacji wywiadowi politycznemu. Nasuwa się pytanie:** Skąd jedno z pism mogło bezkarnie ogłosić tego rodzaju tajemnicę państwową? Osobiście rad jestem że to ogłoszono, ale ten reflektor, który rzucił snop światła na jednego z posłów, bardzo łatwo da się odwrócić i musi powstać pytanie: jak wygląda wogóle cały stosunek władz wywiadowczych do osób, które niegdyś miały z niemi związek, a potem przestały być na ich usługach. Jedna z władz państwowych, korumpując posła, targnęła się na honor Rzeczypospolitej, który ma swą siedzibę tak samo w sejmie, jak w rządzie.

Nie zapominajmy, że ci właśnie ludzie z drugiego oddziału pozostali na stanowiskach i oni to właśnie urządzają nam „odrodzenie moralne“.

Wiemy, że we wszystkich państwach musi istnieć władza wywiadowcza, u nas zdarza się jednak, że **płatni wywiadowcy stają się wodzami życia politycznego i przywódcami klubów przeciwpaństwowych. To musi się skończyć — inaczej utoniemy w błocie.**

Można wprawdzie z błota ulepić bryłę i kazać ludziom słabego charakteru bić przed nią pokłony, ale niepodobna dowodzić, że ta bryła jest z marmuru kararyjskiego. To przesada.

Pos. Kiernik: Nie przesada, lecz farsa.

Pos. Prager, kończąc, zapowiedział, że P. P. S. odmówi rządowi kredytu na fundusz dyspozycyjny.

Poseł Kiernik nie jest zadowolony.

Przemawiał następnie pos. **Kiernik** (P. S. L. „Piast“), który stwierdził, iż w administracji stosunki są jeszcze wciąż płynne.

Ministerjum nie wyzyskało pełnomocnictw. Dekret o cudzoziemcach jest tylko parafrazą projektu sejmowego. Drugi dekret, który się ukazał, to prasowa ustawa kagańcowa. Projekt dekretu walki z lichwą okazał się poronionym i poszedł do kosza. Nie mamy ustawy o wykonaniu konstytucji. Wycofano ustawę o reorganizacji policji, o korpusie pogranicza i t. d.

Praworządność jest więc teraz gorszą, a w sprawie samorządów panuje bezwład.

Pos. Dąbski: „Piast“ sabotuje to na całej linji.

Pos. Kiernik: Przeciwnie, nam o tę ustawę chodzi, a wyście robili obstrukcję. Rząd wie, jak te ustawy będą wyglądały w trzeciem czytaniu i wykręca się od zajęcia stanowiska.

Pos. Dąbski: To jest kiernikowski cynizm.

Pos. Kiernik: Pan wszystkich przeszedł co do cynizmu. Niech pan sobie przypomni swoje grzechy i swoich protegowanych Iliniczów.

Zamiast współdziałać z sejmem w sprawie samorządów, rząd tworzy jeszcze jedną radę, samorządową.

Organizacja administracji stale się pogarsza. Wprowadza się ciągle nowe statuty, zmienia się wydziały. Służbę bezpieczeństwa ze szkodą dla sprawy rozłożono na dwa wydziały.

Na stanowiskach kierowniczych, od ministra począwszy, a na kierownikach skończywszy, są sami oficerowie. Jeden z nich w sprawie mniejszości wyraził się: „To jest kartoteka i trzymać za mordę“.

Wiceminister Jaroszyński: Czy to było wobec pana posła?

Pos. Kiernik: Nie, bo ja nie bywam w ministerjum. (Wrzawa, okrzyki na ławach stronnictwa chłopskiego).

Za swego urzędowania — mówił dalej pos. Kiernik — usunąłem tylko jednego wojewodę, i to prawicowego, p. Grabowskiego ze Lwowa, a mianowałem tylko jednego p. Bilskiego. Rząd obecny usunął już ich 10.

Pos. Dąbski: Jeszcze jest Manteufel i Sołtan.

Pos. Kiernik: Panowie kierujecie się etyką murzyńską: „Złe jest, gdy mi ktoś zje żonę, dobre jest, gdy ja ją komuś zjem“. Mówca, polemizując z głosami z ław stronnictwa chłopskiego, wyrzuca pos. Dąbskiemu, iż chwalił się, że wskutek jego i posła Ballerona interwencji mają nastąpić nowe rugi. Rugi te pozbawiają państwo fachowców. W centrali ministerjum usunięto 26 prawników, a przyjęto na ich miejsce ludzi nawet bez matury. Atmosfera rugów nie sprzyja pracy.

Obecny minister powołał człowieka, którego jego poprzednik, p. Młodzianowski, usunął i oddał w ręce prokuratorji.

Zdaniem mówcy, ministerjum jest podatne na podszepty zzewnątrz, to też ludzie zzewnątrz rządzą w ministerjum i przeciw temu mówca się kategorycznie zastrzega.

Cóż powiedzieć o inspekcjach p. ministra, który podróżuje autem razem z rodziną, a konferencje ze starostami odbywa w restauracjach? Minęły już czasy, gdy Józef II przebierał się za dziada, aby się przekonać o potrzebach ludności.

Rozrzutność w ministerjum godna jest napiętnowania. Wbrew ustawie wypłaca się naczelnikom remuneracje.

Głos: A co pan powie o radzie nadzorczej polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych?

Pos. Kiernik: Przygważdżam to kłamstwo, jakobym kiedykolwiek **pobierał stamtąd, jako członek, tysiączne djety.**

Gdy niema funduszów, na zapomogi dla wdów i sierot po zabitych policjantach, spotykamy się w ministerjum ze zbytkiem, z urządzaniem reprezentacyjnych pokojów prywatnego mieszkania p. ministra, z zakupem mebli za kilkadziesiąt tysięcy z wystawy paryskiej, a szkła sprowadza się z Pragi czeskiej.

Reagując na to, p. minister spraw wewnętrznych Składkowski powstaje z miejsca i wzburzonym głosem woła: **„Pan wie o tem, że ja tam nie mieszkałem, że to nie jest moje prywatne mieszkanie, że to jest robione dla państwa“.**

Pos. Kiernik: Powiedziałem, że to **reprezentacyjne mieszkanie.**

P. minister: Powiedział pan, że to prywatne mieszkanie.

Pos. Kiernik: Zaraz po tem dodałem, że reprezentacyjne. Czy panu chodzi o tę różnicę?

Ostre słowa ministra Składkowskiego.

P. minister: Mam głos i będę odpowiadał. Może pan atakować moją działalność, ale wara panu od mego prywatnego mieszkania! (Oklaski na lewicy).

Kończąc, poseł **Kiernik** wspomniał o szykanowaniu „Piasta“. Nigdy za poprzednich rządów nie szalała tak konfiskata pism, jak obecnie.

My nie oglądamy się jednak na stosunek obecnego rządu do naszego stronnictwa. Chodzi nam o nasz program. I dlatego będziemy głosowali przeciwko wszystkiemu, co uważamy za szkodliwe.

Przemawiał następnie pos. **Holeksa** (Chrz. Dem.)

Mówca krytykuje stosunek rządu do spraw samorządowych. Gospodarka doprowadziła do zmarnowania udziału kraju w różnych przedsiębiorstwach. Rząd nawet zachęca samorządy do nieprzestrzegania ustaw, wyszedł bowiem okólnik, zwalniający je od składania budżetów rządowi do zatwierdzenia.

Stanowisko klubu chrześcijańskiej demokracji do ministerjum spraw wewnętrznych jest krytyczne i klub poparcia udzielić nie może.

Następnie przeprowadzono nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu w której zabierali głos posłowie **Trepka, Dunin i inni.**

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy

organizatorem zamachu stanu i protektorem monarchistów.

Berlin, 5 lutego.

ATE. Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu odbyło się pod znakiem sensacji. Poseł socjalistyczny Landsberg, zarzuca obecnemu ministrowi spraw wewnętrznych Candellowi, iż w roku 1920 podczas zamachu stanu stał na usługach organizacji Kappa. Rewelacja ta wywołała niesłychaną wrzawę. Również przemawiał przeciwko obecnemu ministrowi spraw wewnętrznych poseł komunistyczny Stegg, który dowodził, iż obecny minister spraw wewnętrznych założył w roku 1924 na swych dobrach związek monarchistyczny „Olimpia". Związek odbywał swe ćwiczenia strzeleckie na obszarze, należącym do ministra. Na bankiecie wydanym na cześć organizacji „Olimpia", Candell wygłosił przemówienie, apoteozując wskrzeszenie monarchji Hohenzollernów.

Na zarzuty posła komunistycznego odpowiedział minister spraw wewnętrznych, prostując wybrany fakt w ten sposób, iż nię jest on zgodny z prawdą, przyczem zaznaczył, iż związ. taki był założony w roku 1920 a nie w roku 1924. Następnie przemawał kanclerz Marx, który oświadczył, iż zarzuty wystosowane przez posłów będą rozpatrzone, poczem zarządzona będzie w tej sprawie specjalna dyskusja. Z kolei przemawiał centrowiec Ulytzke, który wyraził wątpliwość, czy wobec postawionych zarzutów ministrowi spraw wewnętrz. rząd może otrzymać votum zaufania. Po godzinnej przerwie, o godzinie 3-ej po południu rozpoczął się dalszy ciąg posiedzenia, na którem prezydent izby odczytał wniosek rządu o uchwalenie dla rządu votum zaufania. Wniosek ten poddano głosowaniu, przyczem okazało się, iż za votum ufności wypowiedziało się 235 głosów przeciwko 174. Wstrzymało się od głosowania 18. Charakterystycznem zjawiskiem było, iż były kanclerz Wirth, członek centrum, głosował przeciwko wnioskowi. Po zakomunikowaniu rezultatu głosowania, wniosek posła Cerarta, Reichstag stwierdził, iż votum ufności rozciągnięto również na ministra spr. wewnętrznych.

Prasa niemiecka

o mowie kanclerza.

Berlin, 5 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna

„Berliner Tageblatt" omawiając debatę nad expose rządowem, stwierdza, iż już pierwszy dzień zakończył się dla gabinetu porażką. Program rzadowy jest — zdaniem dziennika demokratycznego — w kwestji szkół i sądownictwa niewystarczający, w stosunku do zagadnień gospodarczych i socjalnych niedość konkretny, zaś w sprawach polityki wewnetrznej i zagranicznej zawiera bardzo piękne rady, dotyczące sposobu praktycznego jej przeprowadzenia, w stosowaniu jednak tych rad nowoutworzony gabinet stanął na drodze.

Nacjonalistyczna „Deutsche Kreuzzeitung" nazywa expose kanclerza świadomą i celową prowokacją kół niemiecko-narodowych i monarchistycznych.

Monarchistyczna „Preussische Kreuzzeitung" podkreśla w przemówieniu hr. Westarpa jego słowa, że opowiedzenie się za państwem nie oznacza jeszcze zgody na obecną jego formę. Osobiście, jak zapewnia dziennik, hr. Westarp jest zdecydowanym monarchistą.

Prawicowy „Berliner Boersenztg" sądzi, że w deklaracji rządowej żadna ze stron zainteresowanych nie wyrzekła się swych przekonań wewnętrznych.

Niemiecko narodowy „Lokal Anzeiger" zaznacza, że w polityce zagranicznej rząd zgodnie uznał zamiary i cele dotychczasowej polityki niemieckiej, co jedn akże nie odnosi się do metod tej polityki. Hr. Westarp, akceptując traktat locarneński postąpił tak, jak człowiek chory na cukrzycę, który chorobę swą przyjmuje jako fakt, ale nic pozatem.

Prasa francuska

o mowie kanclerza Marxa.

Paryż, 5 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna.

„L'Oeuvre" omawiając wczorajsze oświadczenie kanclerza Marxa, zaznacza, iż przyniosło ono rozczarowanie. Przemówienie to jest elastyczne, nadające się do różnej interpretacji. Z punktu widzenia polityki zagranicznej nie przynosi ono niczego nowego.

„Petit Parisien" zaznacza: Byłoby, być może, nieco ryzykowne zbytnio łudzić się obietnicami Marxa, z drugiej jednak strony byłoby również niepolitycznie i niesłusznie nie żywić żadnych nadziei.

Poseł Wojewódzki nie był prowokatorem!

Stwierdzili to na sądzie marszałkowskim posłowie Thugutt i Chomiński.

Warszawski kor. „Republiki" (B) telefonuje:

W sprawie posła Wojewódzkiego w ciągu wczorajszych obrad sądu marszałkowskiego nastąpił stanowczy zwrot.

W świetle ostatnich zeznań świadków działalność posła Wojewódzkiego przedstawia się zupełnie odmiennie, aniżeli przedstawił ją „Głos Prawdy", demaskując go, jako prowokatora — wywiadowcę na terenie sejmu.

Wczoraj zeznawał w obecności marszałka Rataja i posła Wojewódzkiego starosta w Baranowicach, a b. szef wydziału narodowościowego w II-gim oddziale sztabu generalnego p. Kulwieć, wskazując iż poseł Wojewódzki dostarczał wprawdzie oddziałowi drugiemu referatów o sprawie białoruskiej, ale referatów rzeczowych o które, jako rzeczoznawca specjalnie był proszony.

Również chlubne świadectwo wystawili posłowi Wojewódzkiemu przesłuchani wczoraj posłowie Thugutt i Chomiński oraz sekretarz „Wyzwolenia" na okręg białostocki p. Gonerko.

Wszystkie zeznania zdążają przedewszystkiem w tym kierunku, że praca posła Wojewódzkiego była najzupełniej bezinteresowna a przedewszystkiem, że ustała zupełnie w chwili, objęcia przezeń mandatu poselskiego.

Gen. Małachowski

zostanie dowódcą O. K. Łódź.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj rada ministrów uchwaliła przenieść w stan nieczynny około 500 wyższych oficerów, między innemi 30 generałów.

Wśród przeniesionych w stan spoczynku znajduje się aresztowany gen. Rozwadowski, d-ca D. O. K. Łódź, gen. Ledóchowski, gen. Pachucki, szef sądu wojskowego gen. Pick.

Dowódcą D. O. K. Łódź, aż do likwidacji jego zostanie gen. brygady Małachowski.

Poseł Stańczyk

interweniuje w sprawie zapomóg dla bezrobotnych.

Warszawski kor. „Republiki" (B) telefonuje:

Poseł Stańczyk PPS. interwenjował wczoraj u ministra pracy dr. Jurkiewicza w sprawie przyznania doraźnej pomocy państwowej dla bezrobotnych w zagłębiu sosnowieckim i okręgu łódzkim.

Minister Jurkiewicz obiecał przychylnie rozpatrzyć przedstawione mu żądania.

Oficerowie sowieccy

w armji chińskiej.

Londyn, 5 lutego.

ATE. „Temps" donosi, iż 15 tysiącom oficerów zwolnionych ostatnio z armji sowieckiej, zaproponowano służbę ochotniczą w tak zwanej armji narodowości chińskiej rządu kantońskiego. Pewna część oficerów propozycje te przyjęła.

Uchwały rady ministrów

Warszawa, 5 lutego

Dnia 5 b.m. o godzinie 17-ej odbyło się pod przewodnictwem wicepremjera prof. Kazimierza Bartla posiedzenie rady ministrów na którem m. in. uchwalono:

Projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 27 czerwca 1924 r. o pocztowej kasie oszczędnościowej.

Projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany art. 18 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o monopolu zapałczanym, wniosek ministra poczt i telegrafów w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa poczt.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 6 lutego 1927 r.

Polityka tworzy prawo.

Sejm pracuje. Pracuje jak nigdy, z pewną dozę zaciekłości i obrażonej dumy. Pełni swe obowiązki sumienie, rozkłada budżet na cząstki — tu mało, tam zadużo — i korzystając z sprzyjającej okoliczności, — o czemkolwiek za cznie, zawsze na jednym kończy — na tym „nieszczęsnym maju".

Odmienne są te debaty dzisiejszej chwili od dawnych.

Wówczas przemawiał pan suweren o czem chciał i jak chciał głosem władczym, słuchanym i podsłuchiwanym przez gabinety, w gabint. i poza niemi. Jedno dmuchnięcie i gabinety, jak domki z kart leciały w odmęt. Powstawały nowe koalicyjne, partyjne, bezpartyjne, fachowe, niefachowe, koła maszyny państwowej kręciły się, skrzypiały i rwały „trzewia" Rzeczypospolitej. Budowano wały ochronne, stawiano ostro koły, urządzano rewje wojskowe — pa radę dla obcych generałów i wszystko co żyło i używało drżało i bało się jednego Człowieka.

Przyszedł. Panowie suwerem znikli, skurczyli się, zamilkli.

Nie padli w pojedynku, oddali broń, żyją, wegetują.

Pozostały im tylko słowa. Słowa te już nie robią wrażenia — czyn za nimi nie dąży.

Samonastroje, autosugestja, krzyk rozpaczy!

„Wstrząsające obrady sejmowe". — „Złowieszcze głosy" — tytuły autentyczne.

Sięgnięto do starych wieszczów: „O nieszczęśliwe królestwo i zginienia bliskie, gdzie ani prawo waży ani sprawiedliwość". (P. S. L.).

Nieszczęście ku poezji zwraca, łzą oczy rosi. Za Słowackim poseł Harusewicz woła, „do trzew sięga i targa".

Targa sumienia ministrów, do spowiedzi wzywa, bić się w piersi każe i do Mekki - Obozu Wielkiej Polski drogę wskazuje dwum wielkim grzesznikom — dwum ministrom sprawiedliwości — temu, co już odszedł i temu, co jest.

Nad jednym i drugim ciąży grzech pierworodny i każdego innego grzech ten dotknie, kto poważy się uosabiać sprawiedliwość w „odszczepieńczym" i z herezji powstałym gabinecie Marszałka.

Sumienia pierwszego ministra Makowskiego i dzisiejszego Meysztowicza są czarne.

Za Makowskim welon tragizmu (autentyczne) się ciągnie, bo ten profesor prawa karnego, zbudowany przecież z samych norm i obłożony sankcjami karnemi przed sejmem stanął i miał śmiałość i czelność wyrzec bluźniercze słowa — „musiał przyjść przewrót majowy".

Profesor prawa — min. sprawiedliwości — podwójnie złożona legalność wobec przedstawicieli narodowych rewolucję głosi.

Rzecz niesłychana. Meysztowicz — człowiek poważny i rozważny, jak on mógł uspokoić swoje sumienie? (autentyczne).

Albo niewinna naiwność, albo teatr, albo... nieuctwo!

A gdyby tak w roku 1919 przewrót się udał, czy nie znalazłby się prawnik o barwach Z. L. N. i nie przyjąłby teki ministra sprawiedliwości?

A może role były już rozdane? I przyszedłby minister o barwach Z. L. N. i oznajmił „przewrót" przyjść musiał bo... i t. d. i śmianoby się z tych, coby się chcieli powoływać na grzech pierworodny i rozstrząsać sumienie endeckiego ministra.

Poco ta obłuda, poco ten tani efekt rozdzierania szat, sięgania do trzew? Czy nielepiej sięgnąć do rozumu, i zatargać mózgiem, a może jasnym się wówczas stanie stosunek polityki do prawa.

Polityka — prawodawczynią jest. Ona rodzi normy prawne, ona je również zgładza. Czasem tworzy nowe zbliżone, a czasem odmienne, i to zupełnie odmienne, rewolucją zwane.

Polityka to kapryśna pani, posługuje się czem chce i jak chce, i, otrzymując na chrzcie często krwawym — imię Wiktorji, legalną się zwie, a będąc pokonaną często zmuszona jest szaty więzienne nosić.

Tak było po wsze czasy. Może kiedyś będzie inaczej, może normy prawne do naszego wewnętrznego życia otrzymywać będziemy od swego rodzaju „Ligi narodów".

Raj — jeden pasterz i jedno stado.

A tymczasem z losem godzić się trzeba, na Obóz Wielkiej Polski nie liczyć, rzeczowe krytyki prawić, do trzew nie sięgać, imienia Słowackiego nadaremnie nie wspominać. Prędzej już Mickiewicz mógłby coś pomóc i czegoś nauczyć, a nie zawadziłoby i przed pomnikiem Kopernika przystanąć, a na utulenie do mistrza Chopina zajrzeć.

Już wolę ten rodzaj obrazowej krytyki, jaką roztoczył książę Czetwertyński: coby zrobił, gdyby Radziwiłłem był, a czegoby nie zrobił, gdyby Piłsudskim się stał. W żadnym razie nie stworzyłby stronnictwa, bo złym i dobrym może się stać.

Mądre zdanie — filozofa godne — Romanowi Dmowskiemu przydać się może, bo akurat na bałamutną drogę wszedł i zgarnia wiernych harcerzy pod jeden wielki dach.

Sejm pracuje sumiennie, wartko praca mu biegnie. Budżet ministerjum spraw wojskowych już minął i żołnierze odetchnęli, bo omało im kotła z dymiącą zupą z przed gęby o srogim apetycie nie zabrano, jako że na „kocioł" zadużo budżetu idzie.

Na stole sejmowym znalazł się budżet min. spraw wewnętrznych. Krytyka nie jest sroga, a nawet za naszą policją rzetelnie się sejm ujął, bo krzywda się dzieje sierotom i wdowom, że rząd nie wyczerpał funduszów na ten cel przeznaczonych. Minister Składkowski i jego latawcowe wycieczki, z humorem były brane.

Niechajże sejm przez ostatnie swe dni rzeczową krytyką się zajmie, do trzew nie sięga i z naiwnością pensjonarek nie rozstrząsa sumień ministerjalnych.

Boruta.

Niema dymu bez ognia.

Chińczycy mają dość „opieki" kulturalnej Europy.

Ruch powstańczy w Chinach zatacza coraz szersze kręgi.

Sytuacja staje się coraz bardziej naprężoną.

Dowiadujemy się bowiem, że kantoński minister spraw zagranicznych Czen nie chce rokować z Anglją, dopóki rząd angielski nie zaprzestanie przygotowań wojennych i nie wycofa swoich wojsk z Szanghaju...

Kantończycy stawiają się coraz hardziej. Tylko czekać, jak zwycięska armja Kantonu, zagrzana zwycięstwem pod Hańkou, uderzy na Szanghaj.

Długoletnia praca Sun - Jat - Sena, wielkiego patrjoty i rewolucjonisty chińskiego, wydaje dzisiaj plon. Sun-Jat-Sen nie żyje już. Umarł dwa lata temu, lecz rzucone jego ręką nasiona kiełkują teraz.

Doktor Sun-Jat-Sen chciał obudzić 400-miljonowy naród chiński z tysiącletniego snu. Chciał stworzyć z Chin niepodległą, demokratyczną republikę. Dr. Sun rozumiał, że droga do tego celu prowadzi przez zniesienie haniebnych koncesji, narzuconych gwałtem narodowi chińskiemu przez zachłanny obcy kapitał.

Ruch powstańczy, którego świadkami jesteśmy od lat trzech, zapłonął teraz bujnym płomieniem.

Reakcyjne sfery zaangażowanych w Chinach mocarstw zatrwożyły się bardzo.

Starają się one udowodnić światu, że powstanie to jest dziełem bolszewików.

Podobne precedensy mieliśmy już nieraz w niedalekiej przeszłości.

Któż nie pamięta, co pisała wielkokapitalistyczna prasa europejska podczas powstań w krajach muzułmańskich skierowanych również przeciw zamorskim najeźdźcom?

Któż nie pamięta, co pisano o Kemal-paszy, o Abd-el-Krimie, o Atraszu, wodzu powstańców syryjskich, i o Riza-chanie, przywódcy niepodległościowców perskich?

Zarzucono im wszystkim, że są ślepem, płatnem narzędziem w rękach Moskwy...

A jak rzecz się miała w rzeczywistości?

Kemal-pasza rozwinął sztandar powstania przeciwko najeźdźcom, którzy chcieli rozszarpać na kawały żywe ciało jego ojczyzny. Mało tego: chcieli narzucić Turcji haniebne klauzule natury prawnej i gospodarczej: słynne kapitulacje i koncesje...

Kemal zrozumiał, że z temi ludźmi można rozmawiać tylko za pomocą szabel, kul i bagnetów. Zorganizował silną armję i zaatakował stojące w Turcji wojska okupacyjne.

A w parę tygodni potem zaproszono go, aby zechciał łaskawie przysłać swą delegację do Lozanny w celu omówienia warunków traktatu, mającego zakończyć wojnę między Turcją a państwami Ententy. W zawartym wkrótce potem traktacie pokojowym nie było żadnych koncesji, kapitulacji ani nieusprawiedliwionych cesji terytorjalnych...

Prawda, że Kemal korzystał z pomocy Moskwy. Przyjmował od bolszewików broń i amunicję, a może nawet pieniądze. Ale dlaczegóż nie miał tego zrobić? Dlaczegóż miał odtrącić zaofiarowaną mu pomoc, gdy ojczyzna jego była w niebezpieczeństwie? Nie walczył on za bolszewickie pieniądze. Walczył o wolność swego kraju. Kraj ten znajdował się wówczas w śmiertelnem niebezpieczeństwie i Kemal miał pełne prawo przyjąć zaofiarowaną mu pomoc.

Podobnie rzecz się miała z powstaniem w Marokku, w Syrji i w Persji.

Reakcyjna prasa Paryża i Londynu starała się wmówić opinji publicznej, że powstania te są bolszewicką robotą. Wszędzie widzieli rękę Moskwy. Wszędzie węszyli bolszewika...

A tymczasem były to ruchy niepodległościowe, mające na celu wyzwolenie się z pod jarzma zamorskich najeźdźców, znęconych naftą, bawełną, rudą żelazną i oliwą...

I jeżeli Abd-el-Krim korzystał z pomocy bolszewików, to robił to dlatego że sam nie mógł sobie dać rady z kilkukrotną przewagą francusko - hiszpańską.

Jak więc widzimy, w ruchach tych bolszewicy grają rolę uboczną. Przyczyna tych powstań nie leży w Moskwie, lecz w kraju, gdzie powstanie wybuchło a jest ona zawsze jedna i ta sama: najazd obcych przybyszów, znęconych bogactwami najechanej ziemi, i rabowanie tych dóbr, czemu zazwyczaj towarzyszą gwałty i nadużycia względem miejscowej ludności. Nic więc dziwnego, że nadchodzi chwila, gdy ludność ta podnosi sztandar buntu.

Podobnie rzecz się ma w Chinach.

Długoletnia rabunkowa gospodarka i nieludzki wyzysk, stosowany przez przedsiębiorców — najeźdźców względem ludności chińskiej, musiały doprowadzić do wybuchu.

Kilka lat tmeu dr. Sun-Jat-Sen mówił:

— Niech ci ludzie nie zapominają o tem, że są tylko gośćmi na naszej ziemi. Niech zachowują się względem nas jak goście, a nie jak gospodarze.

Ale zamorscy goście dalej robili swoje. Dalej zachowywali się jak gospodarze aż wreszcie doigrali się....

Riccardo.

570 tys. zł. w kieszeni woźnego

przeznaczone na roboty publiczne dla Łodzi.

Warszawski korespondent „Republiki" (!!) telefonuje:

W ostatnich dniach października w Łodzi zatrzymano roboty publiczne przy których zatrudnieni byli bezrobotni z powodu nieprzybycia na czas 570.000 złotych z kasy państwowej w Warszawie.

Suma ta wysłana została z Warszawy 22 października, a do Łodzi nadeszła dopiero 3 listopada.

Zwłoka i zatrzymanie robót nastąpiło jak się okazało z powodu zatrzymania pieniędzy przez woźnego Celebana, który wysłał je dopiero niemal w tydzień po otrzymaniu pieniędzy.

Celeban został za to zwolniony ze służby państwowej bez odszkodowania.

Nadużycia bankowe w Łodzi.

Warszawski koresponednt „Republiki" telefonuje:

Komisarjat bankowy przy ministerstwie skarbu prowadzi energiczne rewizje w szeregu banków, podejrzanych o niesolidne prowadzenie interesów i łamanie przepisów obowiązujących.

Między innemi w jednym z banków łódzkich, wykryto szereg poważnych uchybień.

W myśl wyników rewizji władze skarbowe poleciły odpowiednio skorygować bilans tego banku za ubiegły rok

W dniu 3 b. m. zmarł członek naszego stowarzyszenia

B. P.

STEFAN ŁĘCZYCKI

W zmarłym tracimy zacnego i wiernego przyjaciela, którego pamięć nigdy u nas nie wygaśnie!

Stowarzyszenie humanitarne
„Montefiore Bnej Brith"
w Łodzi.

Co usłyszymy przez radjo dziś, w niedzielę dnia 6-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

14.40 — Stacja nieczynna.
15.30 — Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.
17-30 — Program popołudniowy.
18.40 — Rozmaitości.
19.00 — Odczyt p. t. „Litwa i Polska w V wieku" — wygł. prof. H. Mościcki. (Dział: „Historja Polski").
19.30 — Odczyt p. · „Tło etyczne dzisiejszej sytuacji politycznej w Chinach" — wygł. prof. Stanisław Poniatowski.
19.55 — Odczyt p. t. „Jazda transatlantycka" — wygł. p. Melchjor Wańkowicz.
20.20 — Przerwa.
20.30. — Koncert wieczorny.
22.00 — Sygnał czasu. Komunikaty.
22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z cukierni „Wielka Ziemiańska".

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

RZYM, fala 422,6 m., 21.00 — Koncert wokalno - muzyczny.
WIEDEŃ, fala 517,2 m., 20.00 — „Sen-życie", bajka dram. Grillparzera.
PRAGA, fala 348,9 m., 21.00 — Koncert.

„ŁÓDŹ NA PLAŻY".

A więc to dziś, o czem każda łodzianka marzy — Reduta ligi — „Łódź na plaży"...

Za pomoc w budowie własnego schroniska na Helu, łódzki oddział ligi morskiej i rzecznej da już dzisiejszej nocy swym członkom, sympatykom i szlachetnym gościom — schroniska pełne słońca, barw, kwiecia żywego i tego najżywszego, które stanowią najpiękniejsza załoga i pasażerki „Łodzi" — łodzianki.

Razem z zapowiadanymi z nad polskiego morza gośćmi, zawieje w nasz gród kominowy i „wiatr od morza", by rozproszyć szarzyznę życia, przypomnieć, że poczynamy już mieć swoją własną, nie pożyczaną flotę na Bałtyku i... w kieszeni (jak u kogo — przyp. zecera).

Zmobilizowani przez prezesa łódzkiego oddziału ligi, artyści z pp. Mackiewiczem, Grussem i Lubelskim na czele, przemienili saię Filharmonji w uroczą plażę, oświetloną własnem słońcem z góry i od spodu (baczność na pończoszki!).

Dzielni marynarze — a będzie ich cały pluton — wypowiedzą walkę tym bałwanom, które spróbowałyby zamącić spokój i radość tej jedynej wesołej, karnawałowej nocy, w której związano cel szlachetny i radosne upamiętnienie rocznicy dnia wkroczenia wojsk polskich nad Bałtyk. Mądrze uczyniono to nie w formie banalnej akademji morskiej i (niedo) rzecznej, lecz w formie zachodnio - europejskiej, radosnej zabawy.

A więc baczność! O 5-ej po poł. już zaczynamy w Filharmonji zbiórkę najpiękniejszych łodzianek w cudnych toaletach oraz szacownych obywateli, patrjotów i niepatrjotów i zwykłych miłośników zabawy karnawałowej.

Z powodu śmierci

B. P.

Stefana Dawida Łęczyckiego

wyrażają swe głębokie i szczere współczucie stroskanej Rodzinie

Współpracownicy „TARTAKU PAROWEGO w REGNACH".

Z powodu zgonu

b. p. Ernestyny Jakóbowej HIRSZBERG

wyrażamy rodzinie szczere współczucie

Abramowicz i Sender.

Pigularze walczą zawzięcie
o prawo sprzedawania specyfików i preparatów.

Niedawno donosiliśmy o ostrej walce, jaka się toczy między właścicielami składów aptecznych a aptekarzami, zarówno na łamach ich wydawnictw fachowych, jak i na terenie rządu.

Właściciele aptek domagają się, by w składach aptecznych sprzedawane były tylko niektóre specyfiki, pozatem wyroby kosmetyczne i środki opatrunkowe, podczas gdy właściciele składów aptecznych uważają, iż powinna być ułożona lista specyfików i preparatów silnie działających, których by im nie wolno było sprzedawać, zaś wszelkie preparaty i specyfiki sprzedawane na odpowiedzialność wyrabiających je winny być dopuszczone do sprzedaży w składach aptecznych.

Ostatnio właściciele składów aptecznych odbywają zjazdy w poszczególnych miastach i omawiają sprawę ustawy o drogerjach i aptekach, a niebawem odbędzie się w Warszawie zjazd, który sprawę tę zdecyduje.

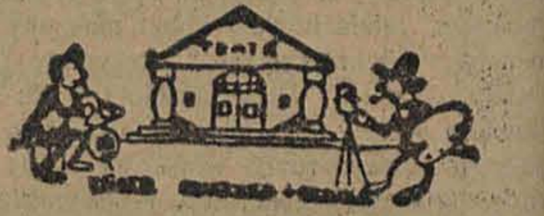
Pozatem właściciele składów aptecznych zarzucają aptekarzom, że ci trudnią się sprzedażą wyrobów kosmetycznych, korzystając również z godzin wieczorowych, gdy składy apteczne i inne sklepy są nieczynne, co sprzeciwia się zasadzie aptek, które winny być jedynie laboratorjami, wytwarzającemi leki.

Ponieważ generalna dyrekcja zdrowia pod wpływem aptekarzy opracowała spis leków i preparatów, dozwolonych w sprzedaży w składach aptecznych, rada drogistowska zaprotestowała przeciwko temu, domagając się opracowania listy artykułów, niedozwolonych do sprzedaży.

Ostatecznie walka trwa, i czeka na rozstrzygnięcie ze strony ministerstw spraw wewnętrznych, które obiecało sprawę tę jaknajszybciej rozpatrzeć. (b

JUTRZEJSZY KONCERT WIKT. CHENKINA.

Jutro, w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji odbędzie się pożegnalny koncert fenomenalnego artysty Wiktora Chenkina z udziałem świetnej śpiewaczki koloraturowej Zofji Dobrowolskiej - Pawłowskiej i mistrza akompanjamentu prof. Ludwika Ursteina. Koncert ten — jak było do przewidzenia wywołał w mieście naszem duże zainteresowanie i niewątpliwie sala Filharmonji będzie zapełniona po brzegi publicznością, żądną podniosłych wrażeń artystycznych.



TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 3 m. 30 po cenach zniżonych kapitalna komedja francuska „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Wieczorem po raz drugi „Uśmiech losu" Włodzimierza Perzyńskiego, który na wczorajszej premjerze zrobił na doborowej publiczności premjerowej bardzo silne wrażenie, wywołując — podobnie jak w Warszawie — liczne i nader ożywione komentarze. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, w poniedziałek, w dalszym ciągu „Żywy trup" z Jerzym Woskowskim. Ceny zniżone.

Wtorek na dzień aktora „Mecenas Bolbec i jego mąż". Będzie to zarazem przedstawienie dla inteligencji po cenach najniższych.

KONCERT LAUREATÓW KONKURSU IM. FR. CHOPINA.

Zapowiedziany na wtorek, dnia 8 b. mies. i środę, dnia 9 b. m. w sali Filharmonji koncert z udziałem laureatów konkursu międzynarodowego im. Fr. Chopina będzie niezawodnie dla muzykalnej Łodzi świętem artystycznem w wielkim stylu. W pierwszym dniu wystąpią Róża Etkinówna i Leopold Szpinalski, w drugim zaś dniu — Grzegorz Ginsburg i Jerzy Briuszkow, jako najwybitniejsi przedstawiciele dwóch grup: polskiej i rosyjskiej. Z niebywałym wprost entuzjazmem przyjmowała Warszawa tych niezwykłych artystów, którzy poza konkursem występowali parokrotnie na koncertach w Filharmonji warszawskiej i w konserwatorjum. Jak podaje warszawska krytyka, Róża Etkinówna posiada żywiołowy temperament, umiejętność szerokiego rozwijania frazy i dramatyczność wyrazu, oraz swobodę interpretacyjną w ramach zdrowo zrozumianej formy, ton silny o dużej skali dynamicznej. Grzegorz Ginsburg jest poetą fortepianu, gra jego jest pełną romantycznego polotu, posiada zachwycającą modulacyjność i plastykę brzmienia. Leopold Szpinalski posiada mistrzowską technikę, a Jerzy Briuszkow — wybitny nerw wirtuozowski.

W dniu 27 stycznia r. b. odbyło się pierwsze w r. b. posiedzenie Rady Zarządzającej Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Sp. Akc. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru Prezydjum Rady. Na Prezesa wybrano p. Antoniego Wieniawskiego, na Vice-Prezesów: pp. Kazimierza Natansona i Karola Wilhelma Scheiblera.

DZIAŁ KOBIECY.

V.

JAK NALEŻY PRAĆ RADIONEM.

DALSZY CIĄG Z Nr. 33 Z DN. 3 LUTEGO 1927 R.

Pranie bielizny wełnianej i jedwabnej.

Materjały wełniane wymagają przy praniu specjalnie delikatnego obchodzenia się, a przedewszystkiem nie mogą być tarte. Właśnie z tego powodu RADION doskonale nadaje się do prania rzeczy wełnianych, usuwa on bowiem brud bez pomocy rąk. Należy szczególnie uważać, aby rzeczy wełniane były prane i suszone w temperaturze nie wyższej nad 30° C.

Przygotowuje się roztwór RADIONU zaledwie ciepły i zanurza się w nim bieliznę wełnianą, przyczem porusza się ją w rozczynie i wygniata zlekka rękoma. Do płukania trzeba brać wodę bardzo miękką, najlepiej z małym dodatkiem RADIONU. potem wyżyma się rzeczy wełniane przez ręcznik lub kawałek płótna i powoli wysusza; prasować trzeba je z lewej strony, rozciągając przytem tak aby się nie zbiegły.

Jedwabie, pończochy i chusteczki jedwabne pierze się podobnie jak i materiały wełniane — w letnim rozczynie RADIONU. Do tego prania nadają się tylko lżejsze gatunki jedwabiu, a więc jedwab surowy, crepe de chine, fulary itp.

Koronki, firanki bluzki koronkowe płucze się w zimnej wodzie, rozmiękczonej przez dodanie małej ilości RADIONU, przez co usuwa się większy brud, potem gotuje się je albo też pierze w ciepłym rozczynie RADIONU, zależnie od ich trwałości.

Dalszy ciąg nastąpi. Wyciąć i zachować.

Warszawa — Stryków — Paryż.

Ekspress międzynarodowy zatrzymuje się na małej stacyjce na przeszło 3 kwadranse.

Takie stosunki kolejowe kompromitują nas zagranicą.

Od dłuższego już czasu na kolejach panuje niezwykły chaos, objawiający się w systematycznem opóźnianiu wszystkich pociągów. Opóźnienia te są niekiedy bardzo znaczne i dochodzą nawet do jednej godziny.

Wielokrotnie władze kolejowe wyjaśniały przyczynę takiego stanu rzeczy, tłumacząc to wzmożonym ruchem pociągów towarowych, przewożących ładunki z węglem, lub też powołując się na mróz, powodujący dość długie rozgrzewanie pociągów. Obiecywano jednak, że stosunki te ulegną zmianie w najbliższym czasie.

Mimo tych zapewnień, w dalszym ciągu istnieje taki sam stan rzeczy, który niekiedy spowodować może poważne niebezpieczeństwo.

Najlepszym tego dowodem, jest wypadek jaki miał miejsce przed kilku dniami, wypadek faktycznie niezwykły w dziejach kolejnictwa.

Jak wiadomo, w Polsce kursuje **ekspress międzynarodowy Warszawa — Paryż,** który zatrzymuje się jedynie na większych stacjach i musi bezwzględnie kursować bez opóźnienia, gdyż związany jest z rozkładem jazdy zagranicą.

Onegdaj wieczorem ekspress ten przybył do Łodzi

z 45-minutowym opóźnieniem.

Przyczyna tego opóźnienia jest rzeczywiście godna zanotowania.

Oto pociąg ten został nagle zatrzymany na małej stacji Stryków, a to z tego powodu, iż przez nieuwagę puszczono przed nim pociąg towarowy. W Strykowie ekspres międzynarodowy stał blizko trzy kwadranse i to spowodowało jego opóźnienie.

Zrozumiałą wobec tego rzeczą było, że od Łodzi, maszynista pragnąc bez opóźnienia dojechać do granicy, a więc nadrobić stracony czas, rozwinął szybkość

90 klm. na godzinę.

Jedynie zawdzięczając przypadkowi nie wyniknęło z tego powodu żadne niebezpieczeństwo, gdyż nasze tory kolejowe nie są absolutnie przystosowane do takiej szybkości.

Opłakane te stosunki kolejowe winny jaknajrychlej ulec zmianie i normalny ruch pociągów powinien być przywrócony.

Nie są to bowiem błahostki, które można odłożyć na dalszą metę.

Wiadomości bieżące.

LUTY 6 NIEDZIELA

Dziś: Doroty P. M.
Jutro: Romualda Op.

Wschód słońca 7.18.
Zachód o g. 16.30.
Wschód ks. g. 10.31
Zachód o g. 21 19
Długość dnia: 9.13
Przybyło dnia: 1.31

Cokolwiek staniało.

Koszty utrzymania zmniejszyły się 0,05 proc.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania rodziny robotniczej.

Komisja pod przewodnictwem d-ra Skalskiego stwierdziła, że w styczniu w porównaniu z mies. grudniem koszty utrzymania zmniejszyły się o 0,05 proc.

Na zniżkę tę wpłynęło głównie potanienie artykułów odzieżowych. b.

Prezydent Wojciechowski na nowych znaczkach pocztowych.

Nasza administracja państwowa stosuje obecnie wszelkiego rodzaju oszczędności, czemu należy bezwzględnie przyklasnąć i co należy pochwalić.

Niektóre jednak organa w swym systemie oszczędnościowym dochodzą do przesady i wytwarzają z tego powodu absurdalne sytuacje.

Oto przed kilku dniami poczta wypuściła nową serję znaczków 1-złotowych. Na znaczkach tych, na czerwonem polu, umieszczona jest, miast godła państwowego, podobizna b. prezydenta, St. Wojciechowskiego.

Znaczki te przygotowane były do wypuszczenia ich w obieg jeszcze w ubiegłym roku, wobec czego obecnie, dyrekcja poczt, ze względów oszczędnościowych puściła je w obieg.

Dziewięć miesięcy mamy nowego prezydenta Rzplitej, wychodzą znaczki pocztowe nie z jego podobizną, lecz z podobizną jego poprzednika, który z zajmowanego stanowiska pierwszego obywatela państwa ustąpił.

Oszczędność ze strony dyrekcji poczty zupełnie nie na miejscu. —cd—

Łódź — Wilno.

Bezpośrednie połączenie kolejowe.

W szeregu zamierzeń dotyczących udostępnienia odpowiednich połączeń kolejowych Łodzi z ośrodkami przemysłowo - handlowemi kraju, leży również definitywne załatwienie udogodnień komunikacyjnych ze Lwowem. Z miastem tem bowiem, które stanowi wrota dla eksportu łódzkiego na rynki rumuńskie, łączy Łódź cały splot poważnych tranzakcji i interesów. Pozatem otrzyma Łódź bezpośrednie połączenie przez Warszawę do Wilna, a to z uwagi na potrzeby handlu Łodzi z Litwą.

Prezes musi być!

Od tego rozpoczyna swą działalność komitet budowy teatru.

Jak się dowiadujemy, we wtorek odbędzie się pierwsze posiedzenie zrekonstruowanego komitetu budowy teatru miejskiego.

Na posiedzeniu tem wybrany zostanie przewodniczący komitetu i trzej zastępcy. b.

Przyjazd min. Kwiatkowskiego do Łodzi.

O godz. 4-ej i pół odbędzie się konferencja z przedstawicielami sfer gospodarczych.

P. minister handlu i przemysłu, Kwiatkowski, przyjeżdża do Łodzi w nocy z 6 na 7-go lutego. Do godziny 8 min. 30 w poniedziałek rano p. minister pozostanie w swoim wagonie na stacji fabrycznej.

O godzinie 8 min. 30 powitają p. ministra na dworcu przedstawiciele władz miejscowych oraz miasta i związków przemysłowych i kupieckich.

Z dworca p. minister udaje się do siedziby województwa przy ul. Ogrodowej, gdzie odbędzie szereg konferencji informacyjnych i przyjmie zgłaszających się na audjencje przedstawicieli sfer oficjalnych i gospodarczych.

O godzinie 11 min. 30 p. minister uda się na zwiedzenie zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmanów, gdzie pozostanie do godziny 13.30. Następnie p. minister weźmie udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez miasto Łódź w Sali Malinowej Grand Hotelu.

Na śniadaniu tem obecni będą tylko przedstawiciele ministerstwa handlu i przemysłu, towarzyszący p. ministrowi oraz jako przedstawiciele miejscowych władz p. wojewoda Jaszczołt, naczelnik wydziału przemysłowego w województwie inż. Bajer, komisarz rządu p. Iżycki.

Pozatem miasto, jako gospodarz, biorąc pod uwagę życzenie p. ministra, aby jego przyjazd do Łodzi traktowany był jako przyjazd wyłącznie ministra resortowego a nie przedstawiciela rządu, zaprosiło na śniadanie tylko przedstawicieli samorządu oraz przedstawicieli miejscowych organizacji gospodarczych.

O godzinie 16 min. 30 do godziny 18 min. 30 naznaczona została konferencja ogólno-gospodarcza w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego przy ulicy Ogrodowej 17. Udział w konferencji mogą wziąć tylko zaproszenie przez wydział przemysłowy urzędu wojewódzkiego przedstawiciele organizacji gospodarczych.

Po konferencji gospodarczej o godzinie 18 min. 30 odbędzie się w temsamem miejscu konferencja prasowa.

O godzinie 19 min. 30 p minister wyjeżdża z Łodzi.

Razem z p. ministrem przyjeżdża p. wiceminister Doleżal, dyrektor departamentu przemysłowego Dąbrowski, szef biura prezydjalnego Peche, radca Jackowski i sekretarz osobisty p. ministra, Baranowski.

Walkę z żebractwem

podejmuje magistrat m. Łodzi.

W związku z rozpoczętą w radzie miejskiej debatą nad preliminarzem budżetowym m. Łodzi — komisja skarbowo budżetowa rady miejskiej uchwaliła szereg rezolucji i wniosków, zmierzających do opanowania plagi żebractwa w Łodzi. Na najbliższem posiedzeniu wnioski te mają wejść pod obrady plenum Rady Miejskiej.

Komisja radziecka wysunęła m. in. konieczność podjęcia racjonalnej walki z tym objawem i proponuje w tym celu rozpoczęcie budowy hal zarobkowych, w celu dania w nich zatrudnienia tej kategorji żebraków, która zdolna jest do pracy. Z drugiej zaś strony niezbędne się staje wzmożenie opieki i nadzoru nad żebractwem ulicznym, co zrealizowane być winno w porozumieniu z odnośnemi czynnikami i władzami państwowemi.

Parlament miejski

będzie miał własny gmach.

W preliminarzu budżetowym rady miejskiej na rok 1927 umieszczona została kwota 150 tys. zł. na zapoczątkowanie budowy gmachu rady miejskiej, odpowiadającego potrzebom samorządu łódzkiego. W najbliższym czasie rozpisany zostaje konkurs na budowę, tak aby na wiosnę można było przystąpić do budowy i ukończenia jej w przeciągu roku 1927.

Czy żona nieślubna

ma prawo do świadczeń kasy chorych.

Kasa Chorych m. Łodzi zwróciła się do okręgowego urzędu ubezpieczeń z prośbą o wyjaśnienie, czy żona nieślubna, mieszkająca razem z ubezpieczonym, ma prawo do świadczeń, obok żony ślubnej, która nie mieszka razem z ubezpieczonym.

W sprawie powyższej ma dać wyjaśnienie wyżej wspomniany urząd ubezpieczeń.

Za niewykonanie remontu

sąd skazał na tydzień aresztu.

W dniu 1 lutego r. b. sąd okręgowy w Łodzi (wydział karny odwoławczy) rozpoznawał sprawę, wytoczoną przez inspekcję mieszkaniową Romanowi Maćkowiakowi, właścicielowi domu przy ul. Szopena, za niezastosowanie się do zarządzeń wspomnianej inspekcji w przedmiocie naprawy dachu nad mieszkaniem lokatora Cieślaka oraz podłogi w temże mieszkaniu.

Wyrokiem sądowym Maćkowiak skazany został na zł. 50 grzywny z zamianą w razie nieściągalonści na 1 tydzień aresztu i zapłacenie zł. 7.50 kosztów sądowych. Jednocześnie Maćkowiak zobowiązany został do przeprowadzenia remontu w terminie 7-dniowym pod rygorem wykonania tego przez magistrat na koszt skazanego.

Wzrost protestów.

Pesymizm, który ogarnął tutejszy rynek jest podniecany wzrastającą ilością protestów. Pochodzą one od detalistów prowincjonalnych, którzy z Łodzią nie mają bezpośrednich stosunków.

W obecnej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, iż mniejsi hurtownicy prowincjonalni wykupują te protesty.

Łódź narazie nie odczuwa żadnych skutków, gdyż protesty honorują żyranci t. j. prowincjonalni hurtownicy. Oczywiście, o ileby prowincja w większych rozmiarach nie wykupywała swych weksli, może nastąpić załamanie się, niewielkiej zresztą, siły finansowej hurtowników prowincjonalnych i wówczas straty dla Łodzi stałyby się nieuniknione.

Narazie protesty są w końcu wykupywane przez większość wystawców. Same jednak fakty protestowania weksli denerwują Łódź, zwłaszcza, iż ultimo roczne przeszło nienajgorzej, gdyż ilość protestów była minimalna.

Pokrycie złotego

wynosi dzisiaj 52 proc.

Zapasy walut obcych w Banku polskim wzrastają w sposób rekordowy.

Wszelkie skupy walut i dewiz zagranicznych na rynku wewnętrznym wprowadziły pokrycie złotego do niebywałego poziomu, przewyższającego 52 procenty w drugiej dekadzie stycznia.

Trzecia dekada również wykazuje wzrost pokrycia.

Wczoraj zaś zupełnie niespodziewanie Bank polski otrzymał od ministerstwa kolei 800.000 dolarów, czyli zgórą 4 miljony złotych w złocie, wpłaconych na rachunek kolei polskich przez dyrekcję kolei niemieckich.

Suma ta jest wynikiem rocznego rozrachunku między kolejami polskimi a niemieckimi.

URUCHOMIENIE WŁÓKIENNICTWA W CZECHOSŁOWACJI.

Praga, 5 lutego.

Czechosłowacki przemysł bawełniany i wełniany pracuje zaledwie w rozmiarach około 65 proc. swej zdolności produkcyjnej ze względu na brak rynków zbytu.

Rozszerzone kompetencje urzędów skarbowych.

Władze lokalne będą miały prawo rozkładania na raty i umarzania zaległości.

Ministerstwo skarbu projektuje rozszerzenie w najbliższym czasie kompetencji urzędów i izb skarbowych.

Obecnie ministerstwo skarbu rozporządza w tej kwestji materjałem, przedłożonem przez centralne organizacje kupieckie.

Przypuszczalnie zmiany, będą dotyczyły następujących spraw.

Urzędy skarbowe będą upoważnione do rozkładania na raty i odroczenia zaległości podatkowych do sumy 2 tysięcy zł. w obrębie czasokresu do 6-ciu miesięcy oraz do umarzania zaległości do sumy 500 zł.

Organizacje kupieckie uważają za wskazane, aby ministerstwo skarbu zarządziło ograniczenia przez urzędy skarbowe egzekucji wymierzonych przez komisje szacunkowe kwot podatku przemysłowego i dochodowego do wysokości, jaka ustalona zostaje przy prowizorycznem rozpatrzeniu odwołań.

Izby skarbowe zostaną upoważnione: do rozłożenia na raty i odroczenia zaległości podatkowych bez ograniczenia sumy na okres 6 miesięczny, **do sumy 10 tys. zł.** — bez ograniczenia terminu; odnośnie zaś umarzania zaległości — do sumy 5 tys. zł.

Na izby skarbowe zostaną przelane następ. uprawnienia ministerstwa: do obliczenia podatku obrotowego, opłacanego przez komisantów zagranicznych od prowizji brutto narówni z komisantami krajowymi; do zwalniania od opłacania podatku obrotowego importu surowców. Ponadto izby skarbowe będą upoważnione do czynienia jaknajdalej idących wyjątków co do klasyfikacji przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Nadto terminy płatności rozłożonej na raty zaległości winny biec od daty zapadnięcia decyzji władzy skarbowej. Z powyższych **kompetencji należy wyłączyć podatki komunalne, nadzwyczajny dodatek 10 procentowy i odsetki za zwłokę.**

Odsetki w ulgowej wysokości 1 procentu miesięcznie będą w razie odroczenia lub rozłożenia podatku obliczane od ustawowego terminu płatności podatku.

Rynek bawełniany.

Na prowincji, w związku z panującą pogodą, obroty manufakturą są minimalne. Odbija się to na sprzedaży ich w Łodzi. Zjazd kupców w ostatnim tygodniu był bardzo mały.

Nieliczni, którzy przyjechali do Łodzi poszukiwali towarów letnich, żądając jednak, co najmniej kredytów 90-cio dniowych. Terminy płatności wypadłyby więc po świętach wielkanocnych, co jest pewną gwarancją, iż weksle zostaną wykupione.

Poczyniono nieznaczne tranzakcje rypsem bawełnianym, kretonami, satynkami, batystami oraz białym towarem.

Ceny gotówkowe stosowano przy pokryciu wekslowem, z terminem do 30 dni, co oznacza rabat w wysokości 4 procent.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Czerwonego Krzyża jutro, dn. 6 b. m. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89, pani lek. dent. Hanftwurclowa wygłosi odczyt n. t. „Wpływ chorób zębów na organizm ludzki".

Wejście na odczyt bezpłatne.

PODWIECZOREK U HANDLOWCÓW.

Dziś, w niedzielę, dnia 6 lutego r. b. o godz. 5-ej po południu odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21) zwykły niedzielny podwieczorek klubowy dla członków związku i wprowadzonych gości.

Finanse.

BANK FRANCJI OBNIŻYŁ STOPĘ PROCENTOWĄ.

Paryż, 5 lutego.

Bank Francji obniżył w dn. 3 bież. mies. poraz drugi w ciągu kwartału swą stopę procentową. Z dotychczasowej wysokości 6 i pół proc. stopa zeszła na poziom 5 i pół proc. Tem samem różnica między wysokością stopy Bank of England wynosi zaledwie pół proc. Pociągnięcie to w znacznej mierze jest spowodowane polityką Banku Anglji, który skłania kontynentalne banki emisyjne do obniżania swej raty bankowej. Aż do czasu, kiedy to nastąpi Londyn nie obniży oficjalnej stopy, aby w ten sposób zapobiec naporowi popytu na tamtejszy rynek.

Obniżenie stopy dyskontowej zostało bardzo przychylnie przyjęte przez francuskie sfery przemysłowe, które spodziewają się, iż dopomoże ono im w przeprowadzeniu zniżki cen. Skorzysta na tem również skarb, gdyż niska stopa dyskontowa zwiększa szanse lokacyjne, dla papierów państwowych.

SUBSKRYPCJA 5 PROC. POŻYCZKI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 5 lutego.

Subskrypcja państwowej 5 proc. pożyczki wykazuje pomyślny przebieg. Nierzadkie były wypadki subskrypcji sięgających kilkaset tysięcy a nawet miljona marek. Zagranica bierze również udział i zdeklarowała poważne sumy.

KOMUNIZM PODATKOWY GMINY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 5 lutego.

Szaleńcza polityka ławnika podatkowego gminy wiedeńskiej Breitnera wywołała w końcu zdecydowaną akcję wszystkich sfer mieszczańskich i handlowych. Niesłychany ucisk podatkowy, pomimo nadwyżek budżetowych, wyrzucanie pieniędzy na luksusowe budowle, wywołało w końcu reakcję szerokich sfer podatników.

Ostatnio Breitner oświadczył, iż budowa domów powinna być wyłącznie prawem i przywilejem gminy. Ostatnio z racji dyskusji budżetowej związek przemysłowców austrjackich wystosował protest przeciwko „komunistycznej" polityce podatkowej gminy wiedeńskiej.

„OESTERREICHISCHE NATIONALBANK".

Wiedeń, 5 lutego.

Sprawozdanie na dzień 31 stycznia wykazuje zwiększony obieg o 87 milj. szyl.; osiągnął on obecnie wysokość 875 milj. Portfel wekslowy wobec płynności pieniądza wynosi tylko 58 milj. Stosunek pokrycia wynosi 58,4 proc.

Niema tego złego...

Pożar w centrali telefonicznej

winien dać asumpt do znacznego udoskonalenia stacji.

Spróbujmy zrealizować plan automatycznych połączeń.

Przybyła onegdaj do Łodzi komisja śledcza, w osobach generalnego dyr. p. Seidlera i naczelnego inżyniera p. Niemirowskiego, która miała zbadać przyczynę powstania pożaru na łódzkiej stacji telefonicznej, ukończyła już swą prace, wyprowadzając kilka wniosków, które jednak nie są oparte na zupełnie pewnych danych.

A więc przypuszcza się, że brud w gniazdkach mógł spowodować krótkie spięcie. Drugi wniosek przewiduje, że pożar mógł nastąpić na skutek przypadku, a mianowicie prąd o wysokiem napięciu elektrowni lub tramwajów mógł zetknąć się w kablu podziemnym z prądem telefonów, powodując krótkie spięcie.

Wkażdym bądź razie faktem jest, że straty są tak ogromne, iż

trzeba bezwzględnie zmontować dwie prowizoryczne stacje.

W tym wypadku jednakowoż nasuwa się pewna myśl, czy nie należałoby, naprawiając powoli uszkodzoną stację, zużyć pieniądze, które przeznaczone są na montaż prowizorek, na rozbudowę stacji, wprowadzając powoli

automatyczne łączenie.

Projekt budowy nowej stacji automatycznej w Łodzi, jest już nie nowy. Plany gotowe są oddawna, przygotowania jednak do budowy idą naprzód żółwim krokiem.

Obecna stacja, która do niedawna mogła przyjąć 5 tysięcy abonentów, obecnie została powiększona, co spowodowało kolosalną ciasnotę centrali.

Nic dziwnego, więc, że w takich warunkach pożar jest szczególnie niebezpieczny, gdyż

przeciążenie stacji łatwo spowodować może krótkie spięcie.

Wobec powyższego kierownictwo techniczne łódzkiej sieci telefonicznej, powinno bezwzględnie zainteresować się tą sprawą i zużyć w odpowiedni sposób fundusze przeznaczone na naprawę stacji.

Rozszerzenie sieci, powinno bowiem być połączone ze stopniowym jej udoskonaleniem, a takiem byłoby

wprowadzenie łączeń automatycznych.

W ten sposób obecna stacja mogłaby być stopniowo zamienioną na automatyczną, gdyż na szybkie przystąpienie do budowy nowej stacji nie można absolutnie liczyć.

Byłoby to korzyścią podwójną. Przedewszystkiem dlatego, że w szybkiem tempie Łódź mogłaby uzyskać stację nowoczesną, a powtóre dlatego, że stację taką mogłaby uzyskać w przyszłości jakieś miasto prowincjonalne dokąd przeniesioną będzie centrala, po wybudowaniu nowej stacji łódzkiej.

Fundusze na wprowadzenie równocześnie ulepszeń z całą pewnością mogłyby się znaleźć.

Nie należy zapominać bowiem, że dyrekcja P. A. S. T-y otrzyma obecnie dość wysokie odszkodowanie od towarzystw asekuracyjnych. Ta suma łącznie z tą, jaką przeznaczono na montaż prowizorek, z całą pewnością wystarczyłaby na zapoczątkowanie prac przy udoskonaleniu stacji łódzkiej.

Dyrekcja powinna przyczynić się do zrealizowania w przyszłości, że „nie ma tego złego, któreby na dobre nie wyszło“, i skorzystać ze zniszczenia stacji, by odbudować ją według najnowszych wymogów techniki.

— cd —

Upadłość tow. akc. „J. Kestenberg“

ogłosił w dniu wczorajszym wydział handlowy sądu okręgowego.

W dniu wczorajszym wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywał podanie Tow. Akc. Manufaktury bawełnianej „Jakób Kestenberg“ w Łodzi o ogłoszenie tej firmie upadłości. Odnośne podanie zgłoszone zostało przez adw. Z. Rymowicza (z Warszawy).

W podaniu firma powodowa wskazuje na kolosalne straty poniesione na skutek wojny, a w następstwie dewaluacji marki polskiej oraz wskutek niepomyślnych konjunktur w ciągu ostatnich 2-ch lat.

Sąd (przewodniczył s. Zajkowski, w asystencji pp. s. h. Herca i Bińkowskiego) przychylił się do podania i ogłosił upadłość wskazanej firmie, mianując p.p. adwokatów Daliga i Słomińskiego kuratorami masy i p. dr. J. Sachsa sędzią komisarzem.

Datę otwarcia upadłości sąd oznaczył na dzień 4 marca 1925.

***

Firma „Kestenberg“ należy do najstarszych w rzędzie łódzkich wielkich przedsiębiorstw włókienniczych. Założona została w 1886 r. przez Jakóba Kestenberga.

Około 1910 r. przedsiębiorstwo zostało całkowicie przebudowane w myśl najnowszych wymagań techniki oraz zostały poczynione przygotowania do dalszego powiększenia produkcji. Okres wojenny przeszkodził tym zamiarom.

Przedsiębiorstwo całkowicie wyczerpane z kapitałów obrotowych i zniszczone rekwizycjami okupantów, którzy również wywieźli szereg niezbędnych urządzeń, zostało jednak kolosalnym wysiłkiem uruchomione ; doprowadzone do poprzedniego stanu. Pozatem firma „Kestenberg“ poniosła olbrzymie straty na dłużnikach rosyjskich.

Na froncie bezrobocia

bez znaczniejszych zmian

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (Łódź, powiaty: Łódzki, Łaski, Łęczycki, Brzeziński, Sieradzki) w dniu 5 lutego 1927 r. było zarejestrowanych 43.597 w tym samej Łodzi 33.734, w Pabjanicach 2.722, Zduńskiej — Woli 555, Zgierzu 3.411, Tom.-Maz. 2.578, Konstantynowie — 269, Aleksandrowie 21, Rudzie — Pabjanickiej 307.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 30.165 w tym 6.921 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bebrobocia i 23.244 bezrobotnych zasiłki doraźne ze skarbu państwa. W samej Łodzi pobierało 22.997 bezrobotnych zasiłki, z czego 5.296 z Funduszu Bezrobocia i 17.701 ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 2.705 w tym ustawowych 110 i doraźnych 2.605.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 400 bezrobotnych otrzymało pracę 1.925 wysłano do pracy 130.

PODZIĘKOWANIE.

Z inicjatywy komendanta wojewódzkiego Policji Państwowej p. Wizimirskiego powstał w Łodzi komitet niesienia pomocy wdowom i sierotom po poległych policjantach.

Utworzony komitet, w skład którego oprócz komendanta Wizimirskiego i komisarza Dańczuka weszła duża ilość miejscowej inteligencji, przyczynił się w znacznej mierze do ulżenia doli wdów i sierot rozdzielając w dniu 23 stycznia r. b. pomiędzy 42 wdowy i 71 sierot znaczne sumy pieniężne, materjały na bieliznę, gotowe ubranka itp.

Za okazaną pomoc i opiekę w imieniu wdów i sierot po poległych policjantach składa komitetowi za naszem pośrednictwem serdeczne Bóg zapłać.

Zofja Nowicka.

Komisja zbadała i stwierdziła,

że plan budowy szpitala, na ul. Zagajnikowej może być zatwierdzony.

W związku z planem okręgowego związku kas chorych co do wybudowania własnego szpitalnego gmachu, przybyły wczoraj z Warszawy delegacja w osobach inż. Radkiewicza z ramienia generalnej dyrekcji służby zdrowia i inż. Rudolfa z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Delegację przyjął zarząd związku kas chorych i wspólnie zwiedzono plac pod budowę szpitala przy ul. Zagajnikowej.

Delegacja, po dokładnem zapoznaniu się z planami, stwierdziła, że plac ten w zupełności nadaje się pod budowę szpitala, poczem odbyło się posiedzenie komitetu budowy szpitala, przy udziale delegatów rządu i omawiano szczegóły budowy i cały plan, z małemi zmianami, został zakceptowany.

Wobec zgody przedstawicieli rządu zarząd związku kas chorych przystąpi do opracowania kosztorysu budowy i rozpisany zostanie konkurs na oddanie budowy w stanie surowym i na wiosnę szpital zostanie wykonany. b.

Najstarsza szkoła zawodowa

jest pozbawiona funduszów i walczy z trudnościami.

W związku z zapowiedzianym przyjazdem do Łodzi min. przem. i handlu Kwiatkowskiego — urząd wojewódzki wyznaczył szereg audjencji dla organizacji gospodarczych i społecznych.

Przedstawiciele tych organizacji przyjęci zostaną przez p. min. Kwiatkowskiego poza oficjalnemi konferencjami i przyjęciami. M. in. zgłosiła się na audjencje delegacja rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej, która przedstawi obszerny memorjał w sprawie zagrożonego bytu tej placówki społecznej oraz niewłaściwego stosunku sfer miarodajnych do szkolnictwa zawodowego w Łodzi.

Przedstawiciele kupiectwa łódzkiego domagali się uwzględnienia postulatów zasadniczych tego szkolnictwa, którego pomyślny rozwój posiada dla Łodzi poważne znaczenie.

Tymczasem za podatki, płacone przez łódzkich kupców powstają szkoły zawodowe na prowincji, które odbierają wegetującemu z braku funduszów łódzkiemu szkolnictwu zawodowemu najlepsze siły.

Wymownym dowodem tej niewłaściwej polityki jest ciężka sytuacja łódzkiej szkoły handlowej, która, finansowana dobrowolnie przez 27 lat przez miejscowe kupiectwo, znajduje się obecnie w nader krytycznem położeniu, gdyż miast 260 tys. zł. otrzymała subsydjum od magistratu m. Łodzi — 40 tys. zł.

Te stosunki wymagają podjęcia jaknajrychlej [illegible] któraby [illegible] szkolnictwu zawodowemu w Łodzi i umożliwiła jego pomyślny rozwój.

Przędza jest surowcem.

Ministerstwo uznało słuszność postulatu kupiectwa.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy w streszczeniu memorjał stowarzyszenia kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) do ministerstwa skarbu w sprawie obniżenia stopy podatku obrotowego w hurtowej sprzedaży przędzy.

Stowarzyszenie uzasadniało swój memorjał tem, że przędza w obrocie na rynku włókienniczym spełnia charakter surowca.

Obecnie dowiadujemy się, że departament podatkowy ministerstwa skarbu postanowił memorjał stowarzyszenia kupców, rozstrzygnąć przychylnie.

Rozstrzygnięcie to posiada dla łódzkiego przemysłu i handlu włókienniczego zasadnicze znaczenie.

O „PRZEDWIOŚNIU“ ŻEROMSKIEGO.

Ostatniemi swojemi utworami powieściowemi i opowiadaniami z cykiu „Miasto mojej matki“ Juljusz Kaden-Bandrowski stanął w szeregu czołowych pisarzy współczesnej Polski, pisarzy najbardziej czujących, których utwory wywołują głębokie odruchy uczuciowe i reakcję. Wybitny ten pisarz zabierze głos w nadchodzący czwartek w Filharmonji, by dać wyraz swym poglądom na temat tak bardzo zwalczanego w swym czasie „Przedwiośnia“ ostatniego nieśmiertelnego dzieła Stefana Żeromskiego. Prelegent omówi koncepcję polityczną tego utworu, biorąc za podstawę swych rozważań pytanie, czy Cezary Baryka, bohater „Przedwiośnia“ był komunistą. Osoba prelegenta i sam temat będzie niewątpliwie dla publiczności łódzkiej ewenementem literackim.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKI
Łódź
6 lutego 1927

Wywiad Kredytowy.

Upadłość firmy wiedeńskiej „Alpenlaendische Waren -Verkersgesellschaft“ oraz nadzór sadowy nad tow. akc. Rosenblatt napewno postawił wielu wobec zagadnienia sprawności wywiadu kredytowego w Łodzi. Rozmiary kredytów, zaangażowanych w obu wymienionych firmach są na nasze stosunki tak znaczne, iż nikomu, kto jest wychowany w europejskiej atmosferze, nie przyjdzie do głowy myśl o zaniechaniu najpierwszego obowiązku kredytodawcy — poinformowania się o stanie finansowym dłużników.

Aby przekonać się, jak sprawy stoją zwróciliśmy się do biura „Wywiad kredytowy“, jako jedynej placówki, od której należy się domagać, aby należycie spełniała zadanie wczesnego ostrzegania handlowej Łodzi o niebezpieczeństwach, grożących jej na terenie jej ekspansji. Okazało się jednak, iż „Wywiad“, założony przez banki łódzkie stoi na wysokości zadania.

A więc nie brak informacji, ale niechęć do zaciągania ich jest przyczyną bezpośrednich i pośrednich strat poniesionych przez zastanowienie płatności zarówno przez Alpenlaendische, jak też przez Rosenblatta.

We wrześniu 1926 r. udzielił „Wywiad kredytowy“ o Alpenlaendische następującej informacji: „firma dokonywała dotychczas bardzo znacznych obrotów osiągnęła jednak jak utrzymują, rezultaty nieszczególne i poniosła, zwłaszcza w r. 1925 dość znaczne straty. Dostawcy unikają, jak dotąd, w stosunku do firmy angażowania się na większe sumy“.

Ostrzeżenie, aż nadto wyraźne i zlekceważenie go było dalekoidącą lekkomyślnością.

Albo informacja o tow. akc. Rosenblatt. „Z uwagi na znaczne zadłużenie, informatorzy nasi zalecają, mimo obecnej wypłacalności i ożywionych obrotów, jakich dokonywa towarzystwo — zachowanie daleko posuniętej ostrożności i przestrzegają przed angażowaniem się na większe sumy“.

Bank gospodarstwa krajowego, albo zaniechał zaciągnięcia informacji, albo też kierował się motywami niebankierskiemi, przy udzielaniu gwarancji. Chyba wiadomem było dyrekcji oddziału łódzkiego, iż straty tow. akc. Rosenblatt z r. 1924 wyniosły 180.000 dolarów, a również za r. 1925 były bardzo dotkliwe. Mimo to udzielono w r. 1925 gwarancji w wysokości 720.000 dolarów, a w kwietniu r. 1926 dalszych gwarancji na sumę 300.000 dolarów.

Miljon z górą dolarów będzie musiał zapłacić skarb, za tę tranzakcję łódzkiego oddziału Banku gospodarstwa krajowego. Nie może być mowy o zupełnej stracie tej sumy, ale strata częściowa i bardzo długie uwięzienie sum zagwarantowanych jest niemal pewnikiem.

Jeśli powrócimy do bardziej szczegółowego omówienia tych dwuch niewypłacalności, to nietylko, aby napiętnować karygodną działalność łódzkiej dyrekcji Banku gospodarstwa krajowego, ale przedewszystkiem, by przestrzec łódzki świat handlowy przed dalszem stosowaniem dotychczasowych metod sprzedaży.

Ryzyko jest istotą kredytu; nikt jednak nie będzie się spierał, iż nie należy czynić wszystkiego, celem jego zmniejszenia. Oparcie się i korzystanie z organizacji wywiadu kredytowego jest fundamentalną zasadą, od której nie wolno odstępować w żadnym wypadku.

W notesiku businessmana.

Łódź, 6-go lutego

WZROST WSKAŹNIKA kosztów utrzymania w Warszawie wyniósł za ostatnie 6 miesięcy: sierpień 2,5 proc., wrzesień 3,4 proc., październik 1,7 proc., listopad 2,6 proc., grudzień 0,96 proc. Przypuszczalny wzrost za styczeń wyniesie około 2,0 proc. Oznacza to ogólny wzrost drożyzny w okresie ostatnich 6-ciu miesięcy o prawie 18 proc.

STABILIZACJA ZŁOTEGO ma nastąpić na poziomie 8,50 za dolar. Pogłoska ta kursowała w warszawskich sferach giełdowych.

ORGANIZACJA GIEŁD ma być zmieniona. Nowelę opracowało ministerstwo przemysłu i handlu. Instytucja sądów rozjemczych będzie znacznie rozszerzona.

12 MILJONÓW TON ROCZNIE, a po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami 16 miljonów ton rocznie mogą eksportować polskie kopalnie węgla. Do wniosku tego doszła specjalna komisja opinjodawcza przy prezesie komitetu ekonomicznego ministrów. Komisja stwierdziła, iż węgiel polski na rynku międzynarodowym zdobył sobie pod względem technicznym jedno z pierwszych miejsc, co zgodnie stwierdza opinja fachowa angielska i państw skandynawskich. Znaczne trudności i kosztowniejsze warunki eksportu polskiego węgla w stosunku do węgla konkurencyjnego, tak niemieckiego, jak angielskiego, górnictwo polskie kompensuje dogodniejszemi naturalnemi warunkami złóż węglowych, dobremi kwalifikacjami i taniością robotnika polskiego, odpowiednim poziomem technicznym kopalń, sprawną administracją i organizacją, w szczególności dobrą organizacją handlową, regulowaną przez ogólno - polską konwencję węglową.

EMERYTURY WYNOSZĄ w budżecie na r. 1927 — 1928 sumę netto 50 miljonów złotych. Oznacza to w porównaniu z r. b. wzrost o 10 milj. Wydatki na renty inwalidzkie wyniosą 95,6 miljonów.

EKSPERCI SKARBOWI twierdzą, iż terytorjalnie obce władze skarbowe nie mają prawa domagania się wykazów obrotów dokonywanych z kupcami ich okręgu. Na konkretnym przykładzie, to urząd skarbowy w Warszawie, ani też izba nie ma prawa żądania informacji co do obrotu od przemysłowca, czy też kupca łódzkiego.

TOW. AKC. N. EITINGON, które nabyło kompleks fabryczny B. Wachsa przystępuje w najbliższym czasie do montażu nowocześnie urządzonej przędzalni bawełnianej.

GIEŁDY.

Wczorajsza giełda akcjowa odbyła się przy mocnem usposobieniu.

Bankowe akcje nagół utrzymały się, za wyjątkiem Banku polskiego, na który jest dosyć zleceń zagranicznych.

Natomiast przyrost kursów wykazały akcje elektryczne, metalurgiczne i żelazne.

Cukrowe nadal mocno, na skutek pogłosek o podwyższeniu cen cukru.

Dnia 8 lutego z pol. Polskiego Banku Przemysłowego odbędzie się sprzedaż przymusowa 50 Banku Zarobkowego, 500 Polskiego Banku Przemysłowego, 235 Starachowic, 211 Parowozów, 20 P. Nafty, 25 P. P. N., 201 Lenartowicza, 10 Modrzejowa, 20 Zieleniewskiego, 10 Fitznerów, 1100 Elektr. na Sanie, 125 Korków, 1 Siły, 31 Wildta, 2150 Gródka, 10 Tespy, 200 Żeglugi i 15 Spirytusu.

GOTÓWKA.

Dolary 8,92 — 8,91 — 8,92

CZEKI.

Holandja 358,70
Londyn 43,50
Nowy York 8,95
Paryż 35,28
Praga 26,56
Szwajcarja 172,50
Wiedeń 126,37
Włochy 38,40

AKCJE.

Bank Dyskontowy 12,50 — 12,25 — 12,50
Bank Polski 114 — 111,50 — 111,75
Bank Zj. Ziem Polskich 1,70—1,75—1,70
Bank Handlowy 4,85 — 4,80
Bank Zachodni 2,45 — 2,50 — 2,40
Bank Zarobkowy 9,90 — 10,50 — 10
Puls 6 —
Elektryczność 61 —
Brown Bovery 1,60
Czersk 0,44
Gosławice 47 —
Cukier 4,10 — 4,40 — 4,15
Lombard 3,60
Wysoka 4,70
Nobel 3 — 3,05
Lilpop 21 — 22 —
Norblin 1,06
Parowozy 0,64 — 0,66
Rudzki 1,51 — 1,53 — 1,47
Zawiercie 20 — 19 —
Borkowski 1,65 — 1,62
Haberbusch 90 —
Majewski 20,50 — 21,50
Wildt 0,07
P. T. E. 0,15
Siła i Światło 49,50 — 51,50
Częstocice 1,90 — 2 —
Michałów 0,32
Firley 37,50
Łazy 0,20
Węgiel 90,50 — 92 — 90 —
Cegielski 22,25 — 22,50
Modrzejów 6,80 — 6,50
Ostrowieckie 14,50 — 14,75 — 14,50
Pocisk 2,20 — 2,25 — 2,20
Starachowice 2,75 2,67
Żyrardów 14 — 13,75
Jabłkowscy 0,14
Spirytus 2,40 — 2,50 — 2,45
Mirków 1,54

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

8 proc. poż. konwersyjna 98—, dolarowa 82 —
5 proc. poż. konwersyjna 55 — 55,75 — 54,50, kolejowa 97 —
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 47,25 — 48,75 — 47,50
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 58,75 — 59,50 — 59 —
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 56 —

Dolar w Łodzi.

W ciągu całego wczorajszego dnia kurs dolara na łódzkim rynku walutowym utrzymywał się na poziomie 8.90 w płaceniu i 8.92 w żądaniu. Obroty małe. Tendencja ustabilizowana.

Na giełdzie łódzkiej obracano dolarami po kursie 8.91 i pół.
Obroty średnie.

Bank polski oddział w Łodzi ofiarował wczoraj za dolary przy braku podaży 8.90.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 5 lutego.

Nowy Jork 4.84 i 15-16 - 4.85 i 5-8
Holandja 12.12 i 15-16
Francja 123.36
Belgja 34.87 i 3-4
Włochy 113.43
Niemcy 20.46 i jedna czwarta
Szwajcarja 25.21 i 3-4
Hiszpanja 29.15
Portugalja 2.53
Danja 18.19 i pół
Szwecja 18.17 i pół
Norwegja 18.81
Helsingfors 192.50
Praga 163.72
Wiedeń 34.42
Warszawa 43.50

Paryż, 5 lutego.

Londyn 123.39
Nowy Jork 25.44
Belgja 356.75
Hiszpanja 423.50
Włochy 109.—
Szwajcarja 489.25
Danja 678.25
Holandja 1017.50
Norwegja 655.—
Szwecja 879.—
Praga 75.50
Niemcy 603.—

NOTOWANIA ZŁOTEGO
w dniu 5 lutego 1927 roku.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 56.00—59.00, Berlin 46.96, wypłata na Warszawę 47.03—47.27, na Poznań 47.055—47.295, Wiedeń czeki 79.21—79.71, banknoty 79.10—79.10. Praga 378.50.

Towary wełniane.

Wobec pogorszenia się warunków pokrycia na towary bawełniane, rynek tkanin wełnianych wykazał nowe osłabienie. Oferowano pokrycie z terminem od 120 do 150 dni. Jeśliby na tej podstawie dokonano większych tranzakcji, to niewykluczonem jest iż nawet wówczas, gdyby weksle zostały w końcu wszystkie wykupione, wystąpiłoby zjawisko dotkliwego braku gotówki.

Portfel ponad 90 dni jest materjałem, którego nie można zużytkować.

OSTRZEŻENIE!
Doszły do mnie słuchy, iż jakowiś oszczercy rozsiewają o mnie plotki, jakoby w zeszłym tygodniu przy farbowaniu przezemnie, jedna z klijentek, po zdjęciu kataplazmy, została bez włosów. Zaznaczam, iż przez szereg lat pracowałem zagranicą w firmie „L'oread Henne" jako chemik włosowy i opuszczając ją z własnej chęci otrzymałem chlubne świadectwo, wypadku zaś który mi ze względów konkurencyjnych zarzucają, nigdy w moim zakładzie nie było, czem poświadczyć mogą moje klijentki.
Oszczerców natomiast ostrzegam, iż za rozsiewanie podobnych plotek, będę pociągał do odpowiedzialności sądowej
F. BITTNER, jr.
Dypl. Specjalista
Piotrkowska 164.

OGŁOSZENIE.

Niniejszym wzywa się na zasadzie art. 502 K. H. wszystkich wierzycieli **upadłej firmy „Chaim Mendel Pakman"** do zgłoszenia się w ciągu dni 40 osobiście lub przez pełnomocnika w kancelarji **adwokata Henryka Landaua w Łodzi, ul. Cegielniana 15** w godz. popołudn. między 5 a 7 celem oświadczenia, z jakiego tytułu i jakiej sumy są wierzycielami i celem złożenia syndykowi lub w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego tytułów swych wierzytelności.

Syndyk upadłości:
Henryk Landau — Adwokat.

Sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie w Sądzie Okręgowym w Wydziale Handlowym w Łodzi dnia 26 marca 1927 r. o godz. 11-ej przed południem.

Adwokat
Henryk Landau.

Sprzedaż na weksle — Przerażająco niskie ceny — Sprzedaż na weksle

Chcąc dać najszerszemu ogółowi możność zakupu naszych pierwszorzędnych artykułów sprzedajemy od d. 1 lutego **na weksle**, od zł. 100 tylko klijentowskie, kupieckie

Palta	za zł. 40.—	**Obuwie**	od zł. 30.—	**KRAWATY** JEDWABNE, francuskie i wiedeńskie najwytworniejsze desenie	od zł. 4.-
Ubrania sportowe wizytowe spacerowe	po zł. 90.—	**Koszule**	od zł. 5.—	**KOŁNIERZYKI** . . .	tuzin 6.-
Pijamas	od zł. 20.—	Korzystajcie z tej wyjątkowej okazji		**SKARPETKI** . .	od zł. 1.- i t. d

Czas krótki! **H. PFEFFER, PIOTRKOWSKA 111** TELEFON 18-72. **Czas krótki!**

Pończochy jedwabne — trama **3 pary zł. 27.** — **Bielizna wiedeńska**- Trykoty oraz wiele innych przedm. konf. i gal. damskiej

Dr. med.
J. POLAKOW
Choroby dzieci.
Konstantynowska 37-a
Telefon 39-75.
Przyjmuje:
od 5 do 6½ pop.

Dr med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm od 8—9½, 12—2 i od 7—8 w

Dr.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
W. Eychner
Choroby kobiece i akuszerja.
Przeprowadził się
Zgierska 11
tel. 34-72.
Przyjmuje w leczn. Piotrk. 294 od 12-2 w domu od 6—8 w.

DR. MED.
Lajchter
Konstantynowska 9
Tel. 49-66.
Stomatolog
Chor. chirurg. (szczęk, podniebienia, dziąseł, zębodołów i t. p.)
od 1—3 i 7—9
W niedzielę i święta od 10—12

Dr
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Przyjmuje od 11—2 i 7—9
Niedziela 9—1

Dr. STUPEL
Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe
leczenie prom Roentgena i lampą kwarcową, od 12—3 i od 6 - 9 w.

Dr. med.
W. Balicka
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 i od 3—7
tylko kobiety
Pańska 12 m. 4
róg Zawadzkiej

Dr. med.
A. BANASZ
UROLOG
przeprowadził się na
Wólczańską № 23
tel. 39-88
przyjmuje od 7 — 8 wieczór. 96—2

Dr. med.
J. BETTE
Chor. wewnętrzne i dzieci
Piotrkowska 6,
Telefon 44-95
Przyjmuje od 8—11 od 4—6 po poł.

Dr. med.
S. NEUMARK
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie prom Roentgena
Moniuszki 5
Przyjmuje od 11—1 i od 7—8. Panie od 3—4.

Dr. med.
F. Skusiewicz
Andrzeja 11.
Telefon 37-43.
Choroby skórne i weneryczne,
godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół Panie od 5 do 6 wiecz

Dr. med.
J. PIK
Wólczańska 57.
Telefon 23-77.
PARTER
Chor. nerwowe i wewnętrzne,
Psychiczne metody lecznictwa, przypadłości nerwowo-duchowych. (Jąkanie lęk, zawroty e tc.
Przyjm 12—1 i 4—7

Dr med.
Z. Datyner
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje: od 1—2 i od 5—8
Piramowicza 11 (daw. Olgińska)
Telefon 48-95.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Pokój
z używalnością telefonu do wynajęcia
Andrzeja 7 m 8

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kupno sprzedaż

Maszyna na 156 igieł z podnoszeniem i z spychaniem i stół do ketlarki do sprzedania Anny 21 m. 28

Garnitur smokingowy i frakowy cylinder Habiga chapeau-claque sprzedam Zakątna 85 II piętro od 10-ej do 2-ej.

Sklep z mieszkaniem do sprzedania Brzezińska 37

Okazja. Z powodu wyjazdu sprzedam 2 łóżka, 2 szafy, stół, biurko oraz różne rzeczy domowe osobno albo razem z mieszkaniem, Piotrkowska 130 m. 18.

Magiel do sprzedania przy ulicy Pięknej Nr. 21. (Stare Rokicie)

Tkalnia z 15 warsztatów ang. 44-72 c. oraz szpulmaszyna, trajbmaszyna i snowarka z siłą, światłem i ogrzewaniem do oddania w dzierżawę, wzgl. spółka (jestem fachowcem) od zaraz. Oferty sub „Okazja A" 6

Gramofon 2-sprężynowy z płytami do sprzedania. Rynek Bałucki 9, Rędzia. 6

Trociny do sprzedania. Senatorska 25, dojazd 4.

Rower firmy „Sierpiński" tanio sprzedam. Sienkiewicza 37 m. 35. Od 3—5 po poł. 6

Dom do sprzedania z ogródkiem ulica Wrześniewska № 24 dawniej Ciemna przy Rybnej 6

Kasa ogniotrwała do sprzedania, Wulborska 4 u gospodarza. 6

Sklep z urządzeniem pokojem i kuchnią do odstąpienia wzamian za pokój z kuchnią. Wiadomość: Pomorska 70.

Tanio, dobrze i wygodnie się kupuje konfekcję damską i męską, jedwabie, towary wełniane i bawełniane oraz pończochy tylko u B. P Lewkowicza, Łódź, Piotrkowska № 60. Tel. 24 68.

Na dogodnych warunkach! Wózki łóżeczka dziecinne krzesełka, materace łóżka metalowe, rowerki daje „Palma" Narutowicza 36

Na wypłatę garderoba męska, damska, dziecinna, oraz różne towary poleca J Zylberszac Główna 41, magazyn frontowy. Uwaga: Pracownia męska i damska na miejscu.

Sprzedam tanio używaną szafę, komodę i łóżko Przejazd 86, m. 13 III piętro

Maszyna do szycia Singera mało używana okazyjnie do sprzedania, Cegielniana 66. m. 16

Podręcznik do łatwego i szybkiego obliczania procentów od 4 do 24 od każdego kapitału opracowany przez Juljana Wojtowicza, urzędnika bankowego, do nabycia w księgarniach, Cena 3 zł.

Okazyjnie do sprzedania otomana i kozetka u tapceca Nawrot 8

A Sypialnia na słoniową kość stylowa. Okazyjnie sprzedam, Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Krzesła dębowe, otomany dywanowe, kozetki, materace, stoły tanio przyjmuje obstalunki i reperacje. Tapicer, Zielona 39.

Lokale

Poszukuje mieszkania od 500—600 zł. od zaraz. Oferty do Republiki sub „Mieszkanie" 6

Umeblowany pokój dla pana Nowo-Cegielniana 12 m. 6 6

Bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego z wygodami. Oferty sub „Zaraz" 6

Pokój umebl. u int. rodz. izr. do wynajęcia. Sienkiewicza 9. m. 27. II piętro. Of. lewa 9

Bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego bez używalności kuchni. Oferty do „Republiki" dla „T". 6

Do wynajęcia 1 pokój ładnie umeblowany, osobne wejście, wprost schodów, Oferty „Od zaraz". 6

Dwuokienny pokój umebl wany przy rodzinie od zaraz do wynajęcia Zielona 17, m. 12 od godz. 10—3

4-pokojowe frontowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia. Oferty sub: „U. G." do administracji Republiki. 8

Sala fabryczna parter, 30x20 metr. siła elektryczna i parowa w całości lub częściowo do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Z. K. 55" 05—8

Pokój z kuchnią do wynajęcia. Warszawska № 20 2-ie piętro u gospodarza.

Duży, ładny pokój z oddzielnym wejściem przy rodzinie do wynajęcia Kilińskiego 30 m. 24.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Gdańska 35 m.7.

Dwa słoneczne frontowe umeblowane pokoje z telefonem odpowiednie dla lekarza lub adwokata do wynajęcia Narutowicza 30 1 piętro m. 4 od 3—5 po poł.

Kawaler poszukuje natychmiast w śródmieściu elegancko umeblowanego pokoju z niekrępującym wejściem. Pożądany telefon. Oferty Esjot.

Ładny pokój umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia Gdańska 28 lewa oficyna I piętro od 2—4.

Odnajmę umeblowany pokój Kilińskiego 48 m 11.

Ładny słoneczny pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia Południowa 28 m. 14 lewy front.

Pokój z używalnością telefonu dla solidnego pana do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska № 108, I p. front lewo

Poszukiwany pokój umeblowany z zupełnie niekrępującym wejściem. Oferty sub. „Em Em" do administracji „Il Republiki".

Słoneczny, ładny umeblowany pokój do wynajęcia od zaraz Andrzeja № 42 m. 4.

Pokój z kuchnią jest do odstąpienia od zaraz Wiadomość Składowa Nr. 21 m. 6

Umeblowany pokój oddam izraelitce) Piotrkowska 117 m 36 od 3—5.

Posady

Poszukuje starszej panny do pracowni sukien damskich Róża Frajdenrajch, Zawadzka 19 fr. III piętro

Młoda dziewczyna poszukuje posady w małym gospodarstwie Łask. zgłoszenia Gdańska Nr 20 (zegarmistrz)

Wykwalifikowana krojczyni z praktyką w pierwszorzędnych firmach Warszawskich poszukuje posady do prowadzenia wykwintnej pracowni sukien i okryć. Kilińskiego 113, m 23 od 1—4 8

Młoda panienka z 6-cio klasowem wykształceniem i początkami muzyki szuka na wyjazd z Łodzi posady do dziecka lub w interesie wymagania skromne. Oferty pod „X. Y." do admin. „Republiki"

Zawodowy rolnik z praktyką urzędniczą w kraju i Niemczech ze znajomością w ogrodnictwie, dobrze polecony, poszukuje posady. W. Sikorski majątek Osiny poczta Głowno.

Potrzebna inteligentna panna do 7-letniej dziewczynki na dwie godziny dziennie, Kamienna Nr. 22. m. 3 od 3—5-ej.

Inteligentna panna poszukuje posady wychowawczyni do 1—2 dzieci. Pierwszorzędne świadectwa Oferty pod „Energiczna" do „Il. Republiki".

Rutynowana frebianka przyjmie posadę do dwojga dzieci na godziny popołudniowe. Oferty sub. „Rutyna"

Poszukuje się wykwalifikowanej starszej panny do salonu mód. Zgłosić się mogą panie, które samodzielnie pracują. Wiadomość w redakcji. 6

Panienka młoda (izraelitka) b. studentka, pianistka poszukuje demi pla ce u starszych dzieci przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub. „Demi-place" 6

Zdolny rysownik kreślarz z ukończeniem szkoły budowniczej w Lesznie, poszukuje posady w tym charakterze, od d 1 marca r. b Oferty do adm. pod „Kreślarz"

Wykwalifikowana krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych Oferty do redakcji „Republiki" sub. „B. D" Niemiecka, 6

Akwizytorów inteligentnych poszukuje poważne wydawnictwo. Emilji 17. 6

Zdolnych akwizytorów poszukują „Powszechne Zakłady Konserwacji Maszyn" Prez. Narutowicza nr. 9. Zgłoszenia codziennie między 6—7 w. 6

Młoda, inteligentna panienka poszukuje kondycji lub za gospodynię. Of. w Rep. „Skromna" 6

Ekspedientka poszukuje posady w cukierni lub owocarni, Łask zgłoszenia sub. „Zdolna" do adm. „Republiki" 8

Zdolna panna izr. poszukuje posady ekspedjentki sprzedawczyni i.t.p możliwie na wyjazd Zgłoszenia pod „Zaufanie" 10

Izraelitka trzydziestokilkoletnia przyjemnej powierzchowności, miłego usposobienia z doskonałym francuskim, angielskim i niemieckim, mimo to zamiłowana w gospodarstwie, w życiu rodzinnem, umiejąca zająć się samodzielnie wychowaniem dzieci młodszych, starszych, poszukuje miejsca w domu zamożnym. Oferty dla Hildy F. do Republiki.

Lekarz-dentysta poszukuje posady na miejscu Sub „Lek.-dent."

Mamka poszukuje miejsca ze świeżym pokarmem i obfitym. Wiadomość: Szkolna 26 IV-te piętro. 6

Potrzebny uczeń cukierniczy na dokończenie, subjekt i służąca starsza około 30 lat. Cegielniana 33, cukiernia.

Nauka wychowanie

Niemieckiego gruntownie udzielam po cenie b przystępnej. Piotrkowska 189 m 1. tel 43 84.

Niemieckiego języka, konwersacji i literatury udzielam bardzo tanio sub. „Studentka"

Udzielam lekcji fizyki i matematyki w zakresie szkół średnich i wyższych różniczki i całki, geometrja analityczna). Konstantynowska 18 m 7 od 2—4. 6

Angielskiego, konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel ul. Piotrkowska 152 m. 8. front. codz. od g. 3—5 po poł. 6

Student udziela lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego. Specjalność: polski, łacina. Południowa 3, m 26 30—12

Niemieckiego gruntownie udziela rutynowana nauczycielka: gramatyka. literatura. konwersacja. Pomorska 22 front I p. m. 4 od 6—8 po poł. 6

Francuskiego-udziela osoba młoda — wyborny akcent, najnowsze metody nauczania ceny przystępne. Oferty „Paryżanka". 852—8

Angielskiego prywatnie i w małych grupach dla 1) początkujących, 2) awansowanych, 3) korespondencji i literatury, Wykonanie korespondencji oraz tłomaczeń Cegielniana 66 m. 25.

English Lady from London qualified teacher gives lessons, Narutowicza 45 m. 16 at home from 9 — 11 and from 2—3.

Matematyki udziela studentka Cegielniana 66 m. 25

Student politechniki udziela lekcji w zakresie 8-iu klas (specjalność matematyka fizyka) i przygotowuje do matury. Oferty do Republiki pod „M. 55".

Niemieckiego gramatyka, literatura, konwersacja wyucza indywidualnie doświadczona nauczycielka. Sienkiewicza 40 m. 9 Zgłoszenia 2—4 poł

Grono mających przystąpić do egzaminu maturalnego we wrześniu b. r. poszukuje kilku osób w celu wspólnej nauki Wiadomość: Zawadzka Nr. 9, II piętro od 6—8.

Nauczyciel z wyższem wykształceniem udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Konstantynowska 15, m. 31.

Rozmaite

Tapicer-dekorator przerabia meble zakłada firanki przyjmuje obstalunki po bardzo niskich cenach, Uwaga tylko Cegielniana 64 m 9

Sowitą nagrodę otrzyma znalazca zaginionego pieska żółtego ze ściętym ogonkiem lub wskaże miejsce pobytu. Kilińskiego 96 m. 16,

Manicure 50 gr. Gdańska 85. I p front. m 4

50 gr lekcja udzielają uczenice starszych klas Kursy gimnazjalne Piramowicza 2.

Zaginął pies mały żółty białe łaty Odprowadzić za wynagrodzeniem, ulica 28 p. Strz. Kan. 61 Macke.

Młoda panienka poszukuje pokoju przy rodzinie. możliwie w centrum Oferty z podaniem ceny do adm. pod „H. K."

Akademiczka poszukuje pokoju wzamian za lekcje. Oferty „K. N." do Republiki. 6

Kurs Filet lub Toledo 10 zł. ul. Piotrkowska nr. 82 m. 24. od 2—5. 7

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska № 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

Maluję na wszelkich kaninach na nowszą techniką Ceny bardzo przystępne. Również nauczam przez krótki czas, Południowa 36 m. 19

Kurs filetowego wyuczam za 10 zł. oraz toledo również hafty maszynowe artystyczne białe i kolorowe. Piotrkowska № 18 prawa oficyna 1-e piętro 1 podwórko i wejście. 15 11

Pierwszorzędny krawiec męski przyjmuje różne obstalunki po cenach najniższych. Oraz dogodne warunki G Rewizorski ulica Piotrkowska № 18. Proszę się przekonać.

Dam utrzymanie kobiecie, która mi wypożyczy 500 zł. do wspólnego prosperującego interesu, Oferty pod „Przystojny".

Zaginęła suczka wilk w kagańcu i smyczy. Znalazca raczy zawiadomić Morawskiego VII Kom. Pol. Państw.

Poszukuję spólnika od 300 dol. do dobrze wprowadzonego interesu z urządzeniem, z telefonem w śródmieściu Kapitał gwarantowany. Telef 41-40

Poszukiwany obszerny pokój słoneczny
z meblami lub bez nie wyżej 1-go piętra Okolica Gdańskiej Andrzeja Zgłoszenia Andrzeja 33 m. 3 od 11-ej do 2

Mieszkanie 3 pokojowe w czystym domu poszukiwane.
Zgłoszenia ul Wschodnia 7 m 6 od 3-7 g

Udział lekarza dentysty w dobrze prosperującej lecznicy odstąpię.
Oferty sub. „Centrum" do Republiki

Kupuję
i sprzedaję różne używane meble, dywany, maszyny do szycia, futra, garderobę i różne sprzęty domowe.
Płacę najwyższe ceny.
A. Wajcman
Narutowicza 19 (Dzielna) w sklepie starych rzeczy.

Samodzielna panna
o ujmującej powierzchowności, młoda, inteligentna pozna w celu matrymonjalnym inteligenta bez chwilowej egzystencji Posiada mieszkanie pod Warszawą. Oferty wyłącznie nieanonimowe pod „15000"

CHEMIK
poszukuje bezpłatnego zajęcia w fabryce chemicznej lub włókienniczej, 4-letnie studja wyższe, praktyka fabryczna z chlubnem świadectwem Łask. oferty sub. „Omega"

Lepsza panienka (izraelitka) poszukuje posady wychowawczyni dzieci Oferty do Republiki „H. S."

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil na str. 4 szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 6-go lutego 1927 r.

Wróg ludzkości.



Pod czarnym skrzydłem wroga ludzkości,
Który trucizny sączy w nas jad,
Coraz to rzadziej szczęście zagości
I coraz więcej podleje świat.

Oparem trunku otumaniony
W grzechach i zbrodni nurza się lud
Bandy złodziei, zbirów legjony,
Plaga nadużyć, rozpusty brud...

Na coraz niższe sprowadza stopnie
Ofiary swoje nałogu bies,
Aż, zrujnowane życiem okropnie,
W ostatniej nędzy znajdują kres...

Oparem trunku ludzkość skalana
Uczuć, szlachetnych straciła kwiat,
Ginąc pod czarnym skrzydłem szatana.
Który trucizny sączy w nas jad...

Wacław Drozdowski.

Ponury wieszcz przełomu,

młody i genjalny autor Julja Jurenito i Kurbowa, nie uznaje natchnien:a i ma... brudne paznokcie.

(Spec'alna służba korespondencyjna „Republiki").

Paryż, w styczniu.

Nie doszła mię tutaj rozgłośna sława Erenburga w kraju. Czytam wiele, lecz nie wpadł mi nigdy ani jeden z tomów autora „Julja Jurenito" i trzeba było dopiero listu literacko - plotkarskiego z kraju, bym się dowiedział o pierwszym temacie rozmów w wypożyczalni książek, na herbatce i wogóle wtedy, gdy się nie słucha radja lub gramofonu.

W Paryżu Erenburg jest mniej lub prawie wcale nie znany. Niema tam ani naszego sąsiedztwa z wypadkami na wschodzie, niema naszego dość łatwego wczucia się w rosyjskość Erenburga, niema wreszcie w Paryżu tego, co jest u nas cechą dominującą w czytelnictwie: **czyta się rzeczy smutne, ponure, kończące się tragicznie, napisane zato b. interesująco i w miarę niezrozumiale.**

Erenburg wszystkie te cechy posiada (nie chcę mu w niczem uwłaczać) i dla tego jest mocno u nas czytany.

Śmiejemy się z amerykańskich filmów, że się dobrze kończą. Tak, amerykanin lubi wyjść z kina z uśmiechem roztkliwienia na twarzy na widok całującej się wreszcie pary, całującej się — po przejściach natury arcytragicznej i niebezpiecznej.

My, europejczycy środkowo - wschodni, lubimy, gdy się rzeczy kończą „na smutno". Wzdycha się potem, tłocząc się przy wyjściu z kina, gryzie się z zemsty ustnik papierosa i w sumie **ma się dla siebie szacunek za głębokie przeżycia, a dla filmu — uznanie.**

Podobnie jest z Erenburgiem. Francuz tego rodzaju filmów ani powieści nie lubi i dla tego **ogół Erenburga nie czyta.**

Wskazano mi jego rzeczy z kraju z propozycją przekładu. Trzeba było tedy odszukać autora „Joanny Ney". Mówiono mi, że bywa w „Rotondzie". Lecz w „Rotondzie", śród stałych bywalców jest tak wielu artystów znanych i popularnych, że już gospodarz tej słynnej knajpy, zblazowany widokiem ciągle tego samego świetnego firmamentu nawet na gwiazdy pierwszej wielkości wcale nie zwraca uwagi. **Nie zna pana Erenburga. Może go zna z twarzy i nie wie, że to Erenburg.**

Na trzeci dzień udało mi się dostać jego adres. Mieszkał wówczas w hotelu b. blisko „Rotondy".

Wolnym niezręcznym ruchem podnosi się od stołu. Ma lat 35 mniejwięcej Jest b. szczupły, źle zbudowany, trzyma się źle.

Dłonie najchętniej zwisają u zajętych w łokciu ramion. Twarz jak u młodego chłopca: **delikatne, b. delikatne rysy, cienkie wargi i głęboko osadzone, choć dość wąsko wycięte oczy.**

Przedstawiam się. Odpowiada mi głosem cichszym, niż nakazuje najlepsze angielskie wychowanie. I szybko oscylują mu przy każdem słowie powieki. Jakgdyby rezonans jego głosu uderzał go hukiem ostrym po mózgu.

Mówi powoli, rozważnie, bez najmniejszej afektacji. Nie udziela się widocznie. Każde słowo — **jakgdyby ważył i mierzył, zwłaszcza jakgdyby go kosztował.** Wydyma wargi i mlaska lekko po każdym prawie wypowiedzianym wyrazie, zwłaszcza zaś po zakończonem zdaniu.

Gdym go widział pierwszy raz, byłem przekonany, że jest zaniedbany chwilowo: **nieogolony, źle uczesany, w niepierwszej czystości kołnierzyku, źle związanym krawacie.**

Późniejsze me spotkania z p. Erenburgiem kazały mi dojść do przekonania, że jest to niedbałość, z której go zresztą wszyscy na Montparnassie znali.

W ostatnich czasach znać w tym kierunku wyraźną poprawę. Nie poprawiły się ręce jedynie, których paznokcie są ciągle źle utrzymane i o bronzowym jakby nalocie.

Tłomaczy się to jednak fotografją.

Ten pisarz, który tak często dla oddania stanu psychicznego swych bohaterów, dla lepszego odmalowania sytuacji posługuje się krótkiemi, nawiasowemi ewokacjami wzrokowemi najczęściej, **rozmiłował się w fotografji, w tej — wszystko i nic — widzącej zręczności bezmyślnego utrwalania wrażeń wzrokowych.**

Cały jego pokój jest zastawiony flakonikami i słoiczkami. Pełno w nim skrawków papieru, ramek i wanienek. I p. Erenburg kąpie w nich cudze uśmiechy, zaułki Paryża, oświetloną Rotondę **i ciągle tę sama małą dziewczynkę z rakietą.**

Od ciągłych kąpieli fotografji, od dwóch olbrzymich Watermanów, **ma zawsze niedomyte i posmolone ręce.**

Co dzień rano drepcze pochylony ze swą teczką i Watermanami do Rotondy **Nie uznaje natchnienia. Pisze codzień po 2—3 godziny i tylko rano i tylko w kawiarni.**

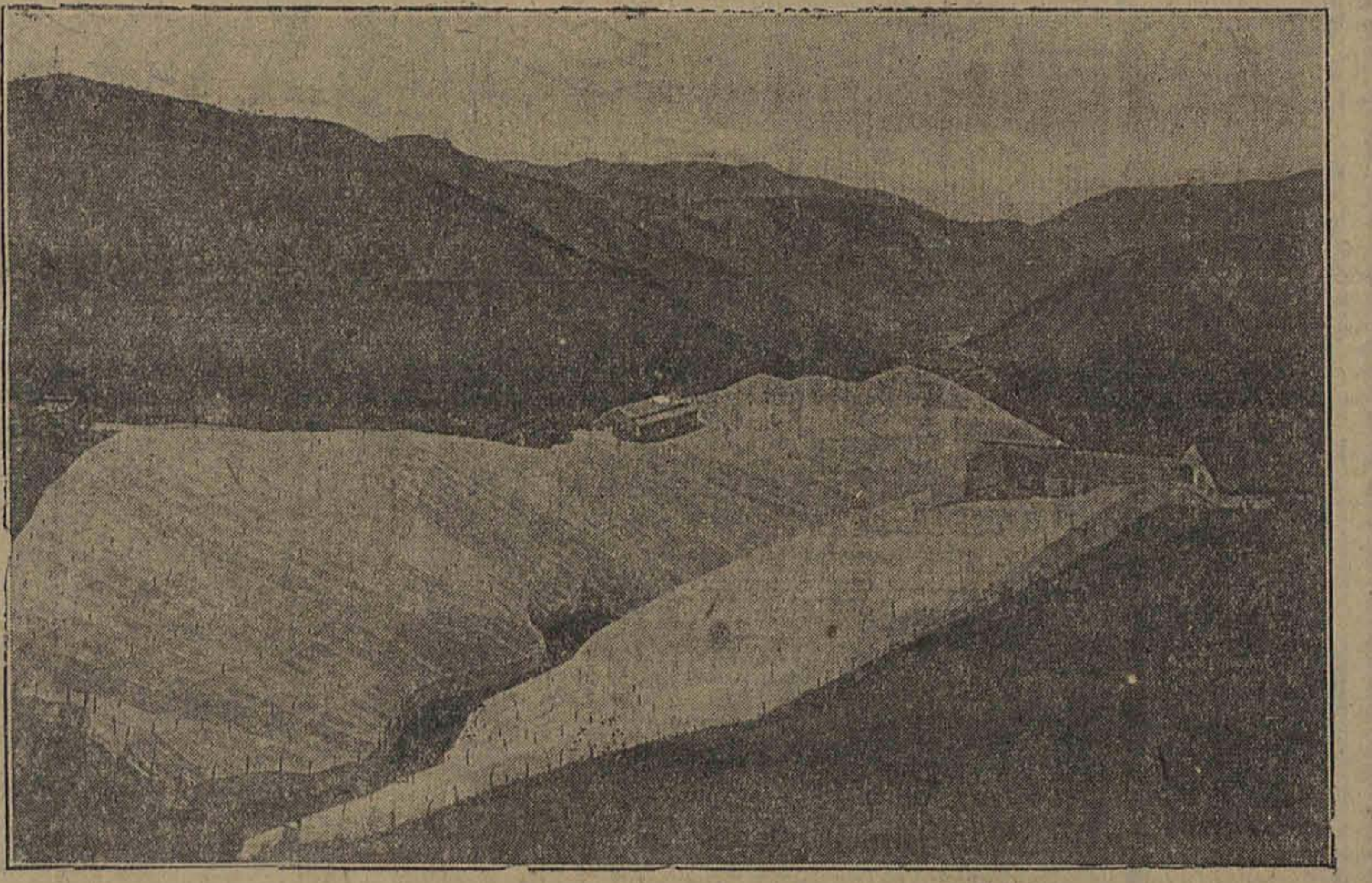
Wieczorem jest znów w tej samej Rotondzie, w licznem, rosyjskiem najczęściej towarzystwie. Pani Erenburgowa jest z nim wtedy zawsze razem.

Autor trzynastu fajek pali fajkę i wsród chaosu fotograficznego jego pokoju odkryłem kilka fajek na specjalnym postumencie.

Nie było ich trzynaście. **Gl.**

Jak się zdobywa sławę w Ameryce?

Ameryka posiada nowego „bohatera narodowego" w osobie George'a Young'a, siedemnastoletniego studenta, który dokonał „wielkiego" czynu: przepłynął kanał San-Pedro długości 22 mil morskich oddzielających wyspę Katalina od wybrzeża Kalifornijskiego. Za ostatnie grosze otrzymane od sparaliżowanej matki, nabył on motocykletkę, którą przejechał wraz ze swoim towarzyszem cały północno-amerykański kontynent wszerz — od Toronto do Los Angelos — by wziąć udział w ogłoszonym konkursie pływackim. Kierowała nim nietyle ambicja sportsmena, ile raczej wysokość nagrody, zadeklarowanej przez „króla gumy do żucia", który przyrzekł wypłacić zwycięzcy okrągłą sumkę... 25.000 dolarów. Młodzieńców spotkała w pobliżu Arkanzas fatalna przygoda: motocykletka połamała się, co było tem przykrzejsze, że wprawdzie wyszli oni bez szwanku, lecz nie mieli funduszów na dalszą drogę. Rzeczywistość niedaleko odbiega jednak w Stanach Zjednoczonych od fantazji filmowych, gdyż rozbitków zabrała do samochodu przejeżdżająca akurat w chwili katastrofy jakaś młoda para, odbywająca podróż poślubną i „dostarczyła" ich aż do miejsca zawodów. Young, natychmiast po przybyciu rzucił się do morza i przepłynął ów kanał. Sławę jego rozniosły tegoż samego wieczora wszystkie dzienniki, nazajutrz zasypany już był bajecznemi ofertami dyrektorów music-hal'ów, firm kinematograficznych, impresarjów odczytowych. Każdy z proponowanych kontraktów zapewnia mu na długie lata, jeśli nie sławę, to w każdym razie dobrobyt materjalny.



W Porto Rico plantatorzy tytuniu nakładają na swe pole, obsiane tytuniem, specjalne płachty dla ochrony roślin od szkodliwych insektów.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Bokserzy.

Niedawno, przechodząc po wąskiej, krzywej i brudnej uliczce w Konstantynopolu, byłem świadkiem największych zapasów bokserskich na świecie.

Po ulicy kroczył turek z koszykiem rogalków na plecach.

Z przeciwnej strony zbliżał się angielski marynarz z książką pod pachą.

Nie wiem od czego się zaczęło. Czy rogalki zaczepiły się o książkę, czy książka o rogalki.

Właściciel książki zatrzymał się, zakasał rękawy i wymierzył właścicielowi rogalków siarczysty policzek.

Turek zrzucił z siebie kosz, przykucnął i mocną głową opancerzoną czerwonym freskiem, ugodził anglika w brzuch tak mocno, że właściciel książki zgiął się wpół.

Gdy wrócił do przytomności, trzasnął turka w podbródek. Poszkodowany mlasnął językiem i błyskawicznym uderzeniem spłaszczył anglikowi nos. Anglik upadł.

I nikt się nad nim nie pochylił, nikt nie liczył nad nim sekund i żaden trener w czasie tej przerwy nie rozcierał go mokrym ręcznikiem...

Anglik podniósł się, podczas gdy turek zbierał rozrzucone rogalki i powalił przeciwnika na ziemię.

Nie wiem która to była runda, lecz rezultat był taki, że turek miał zwichniętą nogę i dwa złamane palce.

***

Dlaczego o tem piszę?

Poprostu wstydzę się za moich bohaterów, albowiem rezultatem ich świetnego spotkania była wędrówka do komisarjatu.

Gdzie w tem sprawiedliwość?

Dlaczego portrety zwycięzcy Carpentiera — murzyna Siki ukazują się we wszystkich pismach, dlaczego o zwyciężonym Carpentierze pisma francuskie rozpisują się na całe kolumny, podając nawet takie szczegóły:

— Krewni przez dłuższy czas ukrywali przed nim, że sędziowie pozbawili zwyciężonego tytułu mistrza świata.

Dlaczego o moich bokserach nie wspomniał ani jeden człowiek na świecie, oprócz mnie?

Czy oni może źle targali się za włosy, co?...

Carpentier złamał palec, turek też miał palec złamany.

Pisano w gazecie, że twarz Siki przypominała posiekany kotlet. Szkoda, że nie widzieliście mojego anglika!... Jego twarz była stokroć okropniejsza — wyglądał wogóle jak podarta ścierka.

Dlaczego zabrano ich do komisarjatu?

Dlaczego tłum zamiast oklaskiwać, łapał rozrzucone rogalki i tylko ja — jedyny kulturalny człowiek — zadowoliłem się leżącą w błocie książką, którą zabrałem na pamiątkę o tym słynnym meczu.

I oto — drodzy czytelnicy — jeszcze raz potwierdza się trywjalna zasada: jeżeliś ukradł 50 groszy — jesteś złodziejem i oszustem, a jeżeliś zbankrutował, chowając do kieszeni cudze miljony — w takim razie jesteś kupcem.

Gdybym ogłosił wcześniej w pismach o walce turka z anglikiem, gdybym otoczył przypadkowe miejsce bójki trybunami i wziął za każdy bilet po 5 złotych — pisanoby o nich w pismach jak o bohaterach i oklaskiwanoby ich z entuzjazmem.

Wiele jest jeszcze niesprawiedliwości na świecie...

***

Piszę o tem dlatego, że o wiele słuszniej byłoby po meczu Carpentier — Siki ściągnąć obydwóch z estrady i sprowadzić do komisarjatu za skandal w miejscu publicznem...

***

A propos, niedawno przeglądałem książkę „Przewodnik dla bokserów" i natknąłem się na następujące klasyczne zdanie:

— Szczególnie poleca się (?!) tak zwany „crosse - counti" czyli uderzenie wywołujące wstrząs mózgu, wskutek czego poszkodowany nie może przyjąć pokarmu w ciągu dwóch tygodni (dosłownie!).

Na wszelki wypadek postanowiłem zapamiętać ten szczegół.

Może uda mi się kiedyś spotkać autora „Przewodnika"...

Tłum. B. F.

Zawodowy morderca polityczny,

który ma na sumieniu dwanaście niewinnych ofiar

Został przez swego szefa wtrącony do więzienia za „nielojalność".

Akta procesu zabójców Matteottiego odbite w kilku zaledwie egzemplarzach są czujnie strzeżone przez faszystów. Pomimo to jeden egzemplarz tych akt znalazł się jakimś cudem w Paryżu i został ogłoszony przez mieszkających tam włoskich działaczy opozycyjnych.

Pisaliśmy kilka dni temu, jak „soczyście" przedstawia się Mussolini w świetle tych dokumentów.

Dziś chcielibyśmy przedstawić w krótkich słowach postać Matteottiego Ameriga Duminiego oraz rolę, odegraną przezeń w tej aferze.

Otóż Dumini jest typem „zawodowego" zbrodniarza, który zabija lub katuje polityków opozycyjnych na otrzymany zgóry rozkaz.

Posłuchajmy, jak Dumini mówi o sobie podczas rozmowy z faszystą Giurin'em:

— Mam na sumieniu jedenaście czy dwanaście zabójstw z polecenia (per mandato). Jestem kompletnie skrępowany przez tych, dla których działałem. Dziś nie pozostaje mi nic innego, jak robić dalej to samo. Gdybym odmówił, znalazłbym się w obliczu alternatywy: głód lub śmierć.

A zatem zawodem jego jest: mordować „per procura"...

Duminiego łączyła gorąca przyjaźń z Mussolinim.

Jako dowód tej przyjaźni służyć może fotografja Mussoliniego, którą ten podarował Duminiemu wraz z odpowiednią dedykacją. Reprodukcja tej fotografji znajduje się w jednym numerze czasopisma „Sassaiola Fiorentina". Numer ten posiada Biblioteka Narodowa we Florencji..

Bezpośrednio po dokonaniu zbrodni **Dumini poszedł do Mussoliniego, aby wręczyć mu paszport oraz papiery Matteottiego.**

Następnie udał się do Filippelliego, redaktora faszystowskiej gazety „Corriere Italiano", który parę dni temu pożyczył Duminiemu samochód, nie wiedząc, że samochód ten służyć będzie do porwania Matteottiego. Dumini miał jakąś paczkę, zawiniętą w gazetę. Podczas rozmowy z Filippellim Dumini rozwinął tę paczkę i **rzucił na stół męski organ płciowy, dodając, że to od Matteottiego.**

Filippelli zachwiał się i runął nieprzytomny na ziemię.

**

W dwa dni potem Dumini został aresztowany na rozkaz dyktatora.

Złościł się bardzo z tego powodu, tembardziej, że aresztowanie nastąpiło późnym wieczorem, na dworcu głównym w Rzymie, gdy Dumini ulokował się wygodnie w sypialnym wagonie, który miał go zawieść do Florencji. Wyciągnięto go jednak ze slipingu i zaprowadzono na policję.

Dumini, zirytowany w najwyższym stopniu, wołał:

— Dajcie znać Mussoliniemu, żeby nie doprowadzał mnie do utraty cierpliwości! (avvisate Mussolini di non farmi perdere la pazienza).

Niewiele to jednak pomogło.

Zaczął więc grozić.

W parę dni po aresztowaniu powiedział, rozmawiając z pewnym oficerem milicji faszystowskiej:

— Lepiej będzie, jeżeli nie będą mi się naprzykrzać długiemi badaniami. Uprzedź pan Mussoliniego, że nie zniosę długiego trzymania mnie w areszcie: **zacznę mówić i stanę się Samsonem. Niech filistyni będą ostrożni...**

Tymczasem jednak siedział pod kluczem.

Nieźle mu tam było. Dobrze jadł, dobrze pił, a wieczorem sprowadzano mu do towarzystwa aktorki i różne „wesołe" damy. Zabawa ciągnęła się do późnej nocy. Opowiadają o tem więźniowie którzy usługiwali Duminiemu i gościom jego podczas tych uczt i orgji.

Tak spędzał czas w „więzieniu morderca Matteottiego.

Bał się jednak ciągle o swoje losy i nie przestawał grozić Mussoliniemu, że jak go nie zwolni, to będzie źle...

Mawiał nieraz:

— O jak zacznę mówić! (parlero, se parlero...)

Dopóki Dumini siedział za kratką, Mussolini nie miał się czego obawiać.

Zbliżał się jednak dzień procesu.

Mussolini obawiał się, że podczas procesu Dumini „zacznie mówić"...

Rozumiał, że musi kupić milczenie tego człowieka, innemi słowy **zatkać mu gębę złotem.** Zobowiązał się więc, że zapłaci Duminiemu grubszą sumę pieniędzy wzamian za jego milczenie. Podobno rodzina Duminiego bardzo się targowała. Mussolini musiał grubo „beknąć"...

Ale cóż: czy skarb państwa nie ma pieniędzy? Znajdzie się te parę miljonów...

Za tę sutą nagrodę Dumini zobowiązał się, że będzie trzymał język za zębami.

W marcu 1926 r. odbył się jego proces, podczas którego „śpiewał" tak, jak mu kazano.

W parę tygodni potem został wypuszczony na wolność.

Nadszedł jednak czas, że Dumini przemówił!

Posłuchajmy, jak to się stało.

**

Jesienią r. ub. z Rzymu nadeszła wiadomość, że Dumini został aresztowany za znieważenie Mussoliniego.

Wiadomość ta brzmiała bardzo tajemniczo.

W dwa tygodnie potem sprawa się wyjaśniła. Przyjeżdżający z Włoch do Paryża uciekinierzy opowiedzieli, co było.

Dumini nachodził często Mussolinie go i zawracał mu głowę różnemi sprawami. Żądał podobno nowego okupu za swoje milczenie. Nie dostał go. Prosił też Mussoliniego, aby uwolnił go od nałożonej nań kary zapłacenia kosztów, związanych z jego procesem. Dumini nie chciał tych kosztów zapłacić, lecz władze stawiały się ostro i nie chciały mu tej sumki podarować. Rozgniewany ich oporem Dumini zwrócił się osobiście do Mussolinego.

Ale Mussolini nie chciał uwzględnić jego prośby...

A gdy Dumini zaczął się naprzykrzać dyktatorowi, ten zawołał służbę i rozkazał:

— Wyrzucić za drzwi!

Rozkaz ten spełniono w mig, lecz za drzwiami Dumini dalej się rzucał i krzyczał.

Wobec tego Mussolini rozkazał:

— Zrzucić go ze schodów!

I pan Dumini zjechał ze wszystkich schodów pałacu Chigi...

Gdy znalazł się na bruku, zawrzał straszliwym gniewem. Zakipiała w nim gorąca, italska krew... Nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni stanął na placu Colonna, w samem sercu Rzymu, pod oknami Mussoliniego i zawołał, wskazując ręką w górę:

— Słuchajcie, ludzie! Ten łotr nie chce płacić kosztów swojego procesu!!

Lecz w tej samej chwili rzucili się nań karabinierzy i Czarne Koszule...

Nietrudno się domyśleć, co się dalej stało...

Pan Dumini poszedł do lochu.

Poszedł do lochu, do prawdziwego więzienia, gdzie nie będzie miał wesołych dam do towarzystwa, jak miało to miejsce podczas pierwszego pobytu Duminiego w więzieniu, lecz będzie zato miał codzień wieczorem chleb, wodę i wiązkę siana na tapczanie...

Riccardo.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Spekulacja.

Pewnego razu przychodzę do mego wujka i powiadam:

— Wuju, wuj jest oszustem!...

Spojrzał na mnie z pode łba i rzekł poważnie:

— Mógłbym odrazu cofnąć wszystkie pożyczki i zażądać od ciebie zwrotu długów, ale nie czynię tego z tej przyczyny, że chcę cię wysłuchać do końca.

— Wuju! Wczoraj wuj kupił dom za 25 tysięcy.

— Kupiłem. Może przedtem powinienem był zwrócić się do ciebie z prośbą o pozwolenie, co...

— Nie oto chodzi. Wuj mi sam przecież opowiadał, że gdy przed dziesięciu laty wuj objął posadę kasjerę, nie miał w kieszeni ani grosza...

— No i cóż z tego?

— Rocznie wujaszek zarabia 1500 rubli. — W ciągu dziesięciu lat wypada 15 tysięcy. Na życie w ciągu tego czasu wujaszek wydał 8 tysięcy rubli. Zostaje 7 tysięcy. Skąd wujaszek wziął jeszcze 18 tysięcy na kupno domu?

Wuj uśmiechnął się i w oczach jego błysnęła radość. Poklepał mnie po ramieniu i rzekł:

— Głupi!... Twoja matematyka figę warta! Dam ci przykład. Kup albo ukradnij na rynku funt słoniny...

— Wolę kupić...

— Kup!... Zawsze byłeś rozrzutny.. Teraz weź mniej więcej sto osób i postaw je w jednym szeregu...

— Postawiłem.

— Daj pierwszemu do ręki funt słoniny, niech trochę potrzyma i wręczy następnemu, następny niech również trochę potrzyma i odda trzeciemu — i tak dalej — do ostatniego...

—No?...

— Co ostatni będzie miał w ręku?...

— Funt słoniny...

Wujaszek skoczył z krzesła i ryknął jak rozjuszony lew:

— Dureń! Idjota!... Funt słoniny!.. A czem będą wymazane ręce tych, którzy przedtem trzymali słoninę?...

— Czem?... Słoniną..

— Aha... Więc teraz rozumiesz skąd mam ten domek!... Jestem człowiekiem uczciwym, lecz pieniądze — to także słonina...

Tłum. B. F.



Start wielkich międzymiastowych wyścigów kolarskich w Szwajcarji

KURT MUNO.

Midinette.

On się nazywał Syl, ona — Ma. Właściwie imiona ich brzmiały zupełnie inaczej, ale te egzotyczne słowa, żywcem skradzione z jakiejś powieści, sprawiały im przyjemność. Codziennie zapewniali siebie nawzajem, że kochają bezgranicznie i ani przez chwilę nikt z nich nie wątpił w szczerość tych zwierzeń.

Nikt nie mógł zaprzeczyć, że Syl był bardzo przystojnym mężczyzną. Ma też była piękna. Jeżeli wierzyć słowom Syla, w takim razie Ma była nawet prześliczna. I wszyscy ludzie sądzili, że Syl i Ma kochają się bezgranicznie. Nie było zresztą powodu, ażeby sądzić inaczej.

Znali się już od dwóch lat. Dwa lata w okresie młodości to kawał czasu. Później człowiek stopniowo przyzwyczaja się do upływających tygodni i miesięcy, ale dla dwudziestolatków każdy rok ma wartość dziesięciu lat.

Ponieważ zaś codziennie zapewniali siebie nawzajem, że się kochają, w końcu przywykli już do tego i w głębi duszy każdy z nich myślał jak to dobrze byłoby, gdyby w ich życiu zaszła jakaś zmiana. Nic się jednak nie zmieniało i to było właśnie najgorsze

Nie dlatego, że oni się mniej kochali! Nie, miłość ich była nazbyt wielka i głęboka!... Ale bardzo wiele chcieliby zmienić u siebie i u innych.

Ale — i to może jest początkiem nieszczęścia — Ma miała maleńkiego pinczerka, który nazywał się Midinetka, albowiem był rodzaju żeńskiego. Ma bardzo go kochała może najbardziej, wyłączając oczywiście Syla.

Może z nudów, a może z powodu złego humoru, Ma postanowiła pewnego razu przedstawić swego pieska kochankowi i to było ogromnie niesłuszne z jej strony. Ma pieściła swego pieska w obecności kochanka, darzyła go najczulszemi przezwiskami i czasem miało się wrażenie, że słowa, przeznaczone dla Syla, kierowała pod adresem Midinetki.

To go musiało oczywiście denerwować.

Skutek był taki — i nikt się chyba temu nie zdziwi —że Syl począł stopniowo nienawidzieć tego psa i czasem dawał mu mocnego klapsa, gdy Ma nie widziała. To było oczywiście nie bardzo szlachetne z jego strony, ale któż szuka szlachetności w podobnej sytuacji.

W podobnych latach zdawało im się, że to było pierwszym powodem rozłąki, ale w rzeczywistości nieporozumie nie dotyczyło tylko Syla i Midinetki — nic więcej.

Ma rozumiała doskonale. że Midinetka sprawia Sylowi wielki ból, że kocha nek jej jest zazdrosny o maleńkiego pieska i to jej sprawiało wielką radość. Wiedziała, że miłość, połączona z cierpieniami, jest głębsza i pełniejsza. Chciała w ten sposób pogłębić i wzmocnić miłość Syla. Albowiem dla żadnej kobiety miłość mężczyzny nie jest dość pełna i głęboka.

Z czasem wytworzyła się zdeklarowana nienawiść między Sylem a Midinetką.

W rzeczywistości jednak sprawa była bardzo błaha i nie warto było nią się przejmować. Dlaczego więc doszło do tego?...

I przyszedł gniew. Nienawiść Syla do małego pieska. I pewnego dnia Syl za dał swej kochance zdecydowane pytanie:

— Ja albo Midinette?...

Ma spojrzała na niego swemi głębokiemi, lekko przymrużonemi oczyma, wzruszyła ramionami, jakgdyby dziwiła się skąd on mógł wpaść na taki pomysł, przytuliła pieska do swych piersi i roześmiała się głośno. Tak, roześmiała się — i nic więcej.

To doprowadziło go do szału. Taki śmiech kobiecy doprowadza każdego mężczyznę do szału. Syl zagryzł wargi i milczał. Albowiem Ma była bardzo ładna, bardzo zgrabna i żaden mężczyzna nie zdecyduje się zażartować z miłości takiej kobiety.

Zwabił jednak do siebie maleńkiego pinczerka i zamknął w budzie.

Nazajutrz jednak zastał swą kochankę zapłakaną i zasmuconą i nie mogło wydrzeć z jej pamięci wspomnienia o ukochanym piesku.

Wobec tego Syl otruł Midinetkę.

Gdy oświadczył swej kochance, że zamordował pieska, Ma początkowo nie rozumiała jego słów. Musiał powtórzyć to zdanie. A gdy zrozumiała o co chodzi zbudziła się w niej wielka nienawiść, która prawdopodobnie już oddawna musiała się w jej duszy gromadzić, albo wiem w jednej chwili tyle gniewu zrodzić się nie może. I oczy jej znowu zapłonęły takim samym blaskiem jak wówczas gdy stanęła wobec pytania: Syl albo Midinette?

I odwróciła się od niego, nie mówiąc ani słowa, ale wzrok jej powiedział mu wszystko.

I oto rozeszli się na zawsze z powodu błahostki i nie nazywali się już od tej chwili Syl ani Ma, tylko poprostu Małgorzata i Eryk, czyli tak, jak nazywano ich od początku życia.

A ludzie przecież mówili, że nie dwoje — Syl i Ma — kochają się tak, że je nie należą tylko do siebie.

Może się omylili?...

Tłum. B. F.

Najmłodszy malarz na świecie

Jest nim 11-letni chłopiec, Enzo Fratelli, który nic nie wie o swoim wielkim talencie.

Młody genjusz płacze, gdy go nie zabierają do kina

(Spec'alna służba korespondencyjna „Republiki").

Rzym, w styczniu.

Z zasady odnoszę się z wielką wstrzemięźliwością do fenomenalnych okazów lódzkich w postaci t. zw. „cudownych dzieci".

Najwięcej cudownych dzieci mamy w dziedzinie sztuki filmowej. Nie brak ich również na polu choreografji i muzyki. Najmniej jednak genjuszów poniżej lat piętnastu spotykaliśmy — przynajmniej dotychczas — w malarstwie.

Nie należy wyciągać z tego błędnych wniosków o nadzwyczajnych trudnościach władania pędzlem i paletą, albowiem abstynencja malarska młodych talentów wypływa raczej z nieopłacalności tego zawodu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że nawet młody genjusz jest przedewszystkiem materjalistą i jeżeli już chce poświęcić swe dzieciństwo sztuce, to przedewszystkiem zastanawia się nad tem, ile mu to przyniesie zysków.

Nie każdy może przecież zostać od razu Jackiem Cooganem!

A jednak znalazł się w Rzymie dzieciak, który postanowił zrobić interes na swym niezwykłym talencie malarskim i pójść w ślady Coogana, choć inną drogą, ku innym wyżynom sztuki.

Jako pięcioletni bobas już malował i rysował ku ogólnemu zdziwieniu grona wybitnych malarzy włoskich, interesujących się losem tego niezwykłego, cudownego dziecka.

Nazywa się Enzo Fratelli.

Obecnie ma lat jedenaście i jest synem znakomitego literata włoskiego.

Sława o nim rozbłysła już nad całą Italją, wykraczając nawet poza granice państwa Mussoliniego.

Największe wystawy szczycą się jego obrazami. **Niektóre jego eksponaty powędrowały już do Holandji i Ameryki.** Wszędzie zdobywają przychylną ocenę krytyków i uznanie wśród publiczności.

Luigi Pirandello, który obecnie jest nietylko pisarzem i dramaturgiem, lecz również dyrektorem teatru **zamówił u Fratele'go cały szereg dekoracji do nowych sztuk teatralnych.**

Najwięksi i najpoważniejsi wydawcy zamawiają u 11-letniego malarza ilustracje do książek dla dzieci.

Widziałem obrazy i rysunki najmłodszego malarza na świecie i twierdzę z całą stanowczością, że jest to talent nieprzeciętny, ale który musi być pielęgnowany jak najczulszy, najsubtelniejszy kwiat.

I właśnie dobrze, że Enzo maluje dla dzieci. Powinien się wystrzegać tematów „dla dorosłych". Bo Enzo mimo swego genjuszu jest jeszcze dzieckiem i całą swą pracę traktuje jak zabawkę.

Inne dzieci do zabaw używają kart, klocków, pudełek i sznurków, dla niego **najmilszemi narzędziami rozrywki są pędzle i farby.**

A poza tem Enzo lubi bajki. Sam nawet komponuje różne historyjki na wzór Andersena i braci Grimm. Umie trafić w sedno i świetnie rozumie każdą bajkę. Dlatego też potrafi odpowiednio ją ilustrować. I dlatego książki dla dzieci z rysunkami dziecka — malarza cieszą się w Rzymie największem powodzeniem.

Ten element dziecinny, tkwiący w jego artystycznej duszyczce mimo pozorów dojrzałej twórczości, daje gwarancję, że **Enzo nie zmanieruje się, że nie pójdzie śladem „wunderkindów", robiących kokosowe interesy** na swym talencie.

Praktyka uczy bowiem, że wszystkie cudowne dzieci kończą swe życie w warunkach opłakanych.

Sława szybko mija i rutyna zajmuje powoli miejsce ustępującego talentu.

W tym wypadku jednak, zdaje się, że będzie inaczej. Dotychczas bowiem nie widać w tym chłopcu ani cienia zepsucia. Enzo nie wie nawet, jak wielką sławą się cieszy na całym świecie i jak głośno o nim mówią we Włoszech.

W chwilach wolnych jedenastoletni malarz—artysta **kłóci się ze swą siostrzyczką o czekoladkę i bliski jest płaczu, gdy nie chcą go zabrać do kina,** dla którego gotów jest wszystko poświęcić.

I jakkolwiek — powtarzam raz jeszcze — z zasady odnoszę się z wielką wstrzemięźliwością do „cudownych dzieci", tym razem muszę skapitulować.

Talent doprawdy niezwykły jak na dojrzałego artystę, a cóż dopiero mówić skoro się ma przed sobą jedenastoletniego „berbecia" o dużych, niebieskich oczach i okrągłej, wypasionej twarzy?...

Dr. A. G.

Dowcipny prefekt.

Historja prawdziwa z Pirenejów.

W jednym z południowych departamentów francuskich, rzeźnicy postanowili niedawno podnieść ceny mięsa, co jednak nie mogło się stać bez zgody prefekta. W tym celu syndykat ich ofiarował prefektowi wspaniały samochód z prośbą aby nie zabierał wcale głosu, kiedy na zebraniu rady dapartamentalnej jeden z jej członków przedstawi wniosek o podwyższenie cen. Podczas zebrania, zaledwo rzecznik rzeźników skończył uzasadniać swój wniosek, prefekt odezwał się:

— Może panowie rzucą okiem na podwórze, gdzie stoi wspaniały samochód. Został mi on ofiarowany jedynie za to, że będę milczał. Cóż musiał otrzymać szanowny wnioskodawca za to, żeby przemawiał?

Zaczepiony bez słowa opuścił salę, zabierając w roztargnieniu kapelusz prefekta. Spostrzega to jednak na korytarzu i wracając po swój kapelusz, odezwał się z wymuszonym śmiechem:

— Przez pomyłkę, zabrałem kapelusz pana prefekta. Mamy takie same głowy:

Naco prefekt:

— Być może co do objętości, ale nie co do zawartości.

Wniosek o podwyższenie cen mięsa nie został przyjęty podobnie zresztą jak i auto, a w dodatku syndykatowi rzeźników wytoczono skargę o usiłowanie przekupstwa urzędnika.

Kruk — krukowi...

Chicago, w styczniu.

— Wszystko wolno robić, co się komu podoba! — taki napis powinien wisieć nad miastem Chicago.

Najbardziej wyrafinowane zbrodnie są w tem straszliwem mieście na porządku dziennem.

Świetnie zorganizowane bandy rabusiów wiodą na krańcach miasta beztroski żywot, a władze bezpieczeństwa są wobec nich zupełnie bezsilne.

W ciągu ostatnich dwóch lat ofiarami mordów bandyckich padły na terenie Chicago 92 osoby, lecz co najdziwniejsze — tylko w dwóch wypadkach wykryto sprawców napadu i ukarano ich krótkim więzieniem w obawie przed represjami.

Sędziowie obawiają się poprostu nakładania cięższych kar, albowiem bandyci amerykańscy są ogromni mściwi i potrafią unieszkodliwić w odpowiedni sposób swych wrogów.

Że twierdzenie to nie jest gołosłowne, dowodzi fakt, iż niedawno zamordowany został w aucie komisarz William Mc- Swiggin, który prowadził ostrą walkę z plagą bandycką.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada — oto zasada amerykańskich dżentelmenów z brauningami w ręku.

Sprawców tego niezwykłego morderstwa dotychczas nie znaleziono. Stwierdzono tylko, że bandyci strzelali do auta, w którym jechał komisarz Swiggin z karabinów maszynowych.

Jest rzeczą pewną, że sprawców morderstwa nigdy nie odnajdą, albowiem kto zna stosuneczki panujące w tej dziedzinie na gruncie chicagowskim, wie, że większość policjantów żyje z bandytami w najlepszej komitywie.

Źródła tych niewiarogodnych wprost stosunków, należy szukać w ogólnej sytuacji politycznej, pozostawiającej wiele do życzenia.

Ast.

Goryl za 2.000 franków.

Świeżo powróciła z Afryki angielska wyprawa naukowa, która specjalnie miała na celu zwiedzenie „doliny gorylów", położonej na zachodnim brzegu jeziora Kiwu.

Wynikiem przeprowadzonych tam badań jest stwierdzeme, że goryl w Afryce środkowej nie jest zwierzęciem rzadkiem, jak dotąd sądzono.

Goryle spotyka się tam na wysokich górach. Obecnie, po tej wyprawie, ma powstać za zgodą rządu belgijskiego, na którego terytorjum głównie goryle mieszkają, specjalny zwierzyniec dla gorylów, gdzie byłyby one chronione.

Jednakowoż niema potrzeby wydania zakazu zabijania gorylów w całej połaci Konga wschodniego. Owszem, uczestnicy wyprawy zgodnie doszli do wniosku, że ogromnie wzmógłby się ruch turystów w Kongo, gdyby każdemu z nich pozwolono zabić parę goryli za obowiązującą dziś taksą 2 tysięcy franków od sztuki.

ANDRE BIRABEAU.

Czekam na panią!

Łaskawa pani spogląda na zegarek? Czy sądzi pani, że nie domyślam się, że ktoś na panią czeka?... Ale nie będę się tem krępował i opowiem pani historję maleńkiej pani Tourettes:

Mimo wszystko pani Tourettes jest ładną kobietą. Nie jest taka śliczna jak pani, ale bardzo, bardzo ładna. Mężatka! Szczęśliwie wyszła za mąż ale pewnego dnia przyszedł ten trzeci. Cóż on jej powiedział? Czy mam to pani powiedzieć — przecież pani wie sama... Dosłownie to samo, co powiedział pani ten który w tej chwili, nie wiem gdzie, czeka na panią. Jak gorąco on do niej przemawiał! Tyle było w jego słowach cierpienia! Pani Tourettes słuchała przez pewien czas z zaciekawieniem, mój Boże bo przecież nie ma w tem nic nieprzyjemnego, ale gdy jej zaprzeczenia nie pomagały, oświadczyła krótko:

— Kochany panie Chatonnay, pomówmy szczerze. Nie lubię krętactw. Jestem szczera ze szczerymi, zła z ludźmi złymi. Kierując się tą zasadą, postanowiłam zdradzić męża tylko w tym wypadku o ile on mnie zdradzi — i westchnęła przy tem lekko — ale dotychczas on jest mi wierny. Tego samego dnia, gdy dowiem się czegoś o nim, potrafię się zemścić — to wszystko, co mogę panu przyrzec. Może pan być pewny, że najpierw zwrócę się do pana bo pan mi się podoba. Ale będzie lepiej jeżeli w oczekiwaniu wypadków, które same przyjdą, zerwiemy ze sobą stosunki na pewien czas.

Ona była bardzo szczera, to prawda! Pan Chattonay zrozumiał, że dalsze nalegania nie mają sensu.

— Zrobione, łaskawa pani!... — odrzekł — Dała mi pani choć słówko nadziei: w oczekiwaniu wypadków, które same przyjdą... A więc, czekam na panią!....

***

Później — po pewnym czasie — pan Tourettes zrobił jakieś faux pas i pani Tourettes dowiedziała się o tem. O dziesiątej godzinie zrana otrzymała tę wiadomość i już o jedenastej wyszła z domu by oddać się panu Chatonnay. W jakim była humorze?... Chce pani wiedzieć w jakim się jest humorze w podobnych wypadkach?... Była troszkę zmieszana, troszkę zła i... troszkę zadowolona. Przy każdym kroku, stawianym naprzód myślała coraz mniej o mężu i coraz więcej o kochanku.
że gdzieś poza nią istnieje jakiś mężczyz
myślała już o tym trzecim? Wątpię bardzo... Łaskawa pani, proszę wypowiedzieć swe zdanie: kobieta, która wie, że gdieś poza nią istnieje jakiś mężczyzna, który ją ubóstwia... szeptał przecież do niej tak namiętnie... kazała mu przecież czekać cierpliwie i on się zgodził. Czy to nie jest przyjemne i radosne, gdy się wie, że jedno słowo zgody może człowieka uszczęśliwić, doprowadzić go do szału... Słowem, poco mam ukrywać, w ciągu tych czterech miesięcy, od chwili ostatniej rozmowy z panem Chatonnay, pani Tourettes często myślała o nim i teraz idąc do niego odczuwała więcej radości niż bólu. Mimo to serce waliło jej młotem gdy wchodziła na podwórze.

— Czy tu mieszka pan Chatonnay?

— Lewa oficyna pierwsze piętro — odrzekła stróżka.

— Prawdziwa garsonjera — pomyślała pani Tourettes.

Drzwi otworzyła jej jakaś kobieta. Śliczna kobieta, młoda, miała może dwadzieścia lat. Pani Tourettes omyliła się pewnie, to nie tutaj. Ach, jaka to przykra omyłka, gdy ktoś nie może trafić do garsonjery...

— Przepraszam panią bardzo... Omyliłam się... Pan Chatonnay mieszka pewnie naprzeciwko?...

— Ależ nie, proszę pani, to tutaj... Mąż mój wyszedł w tej chwili, ale proszę, niech pani wejdzie do pokoju... Jak godność łaskawej pani?...

Pani Tourettes jest tak zmieszana, że wymawia swe nazwisko, na co druga odpowiada radośnie:

— Ach, pani Tourettes, ogromnie się cieszę, że mogę panią poznać! Wiem, że pani mąż jest starym przyjacielem mego męża. Ależ niech pani siądzie i proszę mi wybaczyć, że tak panią przyjmuję... Jeszcze nie urządziliśmy sobie mieszkania, narazie biedujemy w garsonjerze męża bez służącej, bez wygód, bez niczego... Ale bardzo się cieszę, że panią poznałam, zostaniemy przyjaciółkami, dobrze?... Nie, nie, nie puszczę pani!... Mąż nigdyby mi tego nie wybaczył, gdybym puściła panią przed jego powrotem...

Ale biedna pani Tourettes chce uciec wstydzi się, chce płakać, jest niepocieszona. Pokój wygląda jak rupieciarnia: pościel rozrzucona, meble nieustawione, wielki bałagan... A więc to jest ten kącik, o którym marzyła w ciągu czterech miesięcy, sądząc, że tu czeka na nią niecierpliwie, ktoś, który ją kocha...

Wszystko przewidziała z góry: bladość na jego twarzy, gdy ją ujrzy, pierwszy namiętny pocałunek, a potem — czarna przepaść zapomnienia...

— To ty?!... Nareszcie!... O, gdybyś wiedziała ják tęskniłem!... Jak bardzo tęskniłem!... Codziennie myślałem: czy dziś przyjdzie?... O, gdybyś wiedziała jak ogromnie, jak strasznie cierpiałem!

I oto pan Chatonnay wraca do domu i wcale nie jest zdziwiony. Ona coś mruczy pod nosem, jakieś błahe usprawiedliwienie i on jej wierzy.

— Bardzo się cieszę, że mogę pani przedstawić moją małą żonkę... — mówi pan Chatonnay i patrzy z wielką miłością na swą żonę... gdyż on zapomniał. Przysięgam, łaskawa pani, że nie mówię tego wszystkiego, aby panią nie przerazić, ale on naprawdę zapomniał. Może kiedyś sobie znowu przypomni, ale w tej chwili nie pamiętał o tej historji z przed czterech miesięcy. Wrócił niedawno z podróży poślubnej i widzi teraz tylko swą żonę... On zapomniał, on nie pamięta, że ta kobieta zażenowana przyszła do niego, by zdradzić z nim swego męża...

On uśmiecha się konwencjonalnie i pani Tourettes myśli sobie w duchu:

— A więc to jest miłość?... To?...

I wraca do domu z myślą, że wybaczy mężowi wszystkie grzechy, albowiem miłość jest bez znaczenia...

Oto historja pani Tourettes... Pani się uspokoiła. Nie spogląda pani już na zegarek, ale mimo to wiem, że gdzieś ktoś na panią czeka... i może dobrze zrobiłem, że właśnie dziś, teraz, opowiedziałem pani tę historię, o maleńkiej pani Tourettes.

Tłumaczył B. F.